Wydanie DE[illegible]

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. PIĄTEK, 15 CZERWCA 1934 NR. 162

Zakończenie wielkiego procesu komunistycznego w Kaliszu

Dziś o godzinie 17-tej Sąd ogłosi wyrok

Kalisz, 14. czerwca.

Po przemówieniach obrońców, przewodniczący p. prezes **Komar** udzielił głosu oskarżonym.

Oskarżony Kwieciński, ponieważ nie miał żadnego obrońcy, oświadczył, że od **dłuższego czasu należał do partji socjalistycznej,** a nie komunistycznej. W roku 1930 został w nocy aresztowany i osadzony w więzieniu. Od tego czasu, jak mówił, stale był podejrzewany o przynależność do komunizmu. M. in. powiedział, że **podkom. Kabulski** w czasie śledztwa zaproponował mu, **ażeby został konfidentem,** na co on miał zawsze odpowiadać, że **nie należy do partji komunistycznej** i wobec tego prosi sąd o uniewinnienie.

Oskarżony **Arkusz** w ostatniem słowie powiedział: „przysięgam na pamięć mych rodziców, że w tej srpawie nie jestem nic winien“ i prosi o uniewinnienie.

Oskarżony **Kołtun** przysięgał na wszystko, że jest **strasznie zdruzgotany** i nic nie winien, wobec tego prosi o uniewinnienie. **Symcha Luel** oświadcza, że ma na utrzymaniu matkę i siostrę i dlatego jego celem jest pracować na ich utrzymanie, **a nie zajmować się komunizmem, i z płaczem** zwraca się do sądu, ażeby go sprawiedliwie osądził. Oskarżony **Tandowski** do winy się nie przyznaje **i arogancko oświadcza,** że to, co jest w akcie oskarżenia, to... **bujda.**

Wszyscy inni oskarżeni do winy się **nie przyznawali** i proszą o uniewinnienie. Sąd zapowiedział ogłoszeine wyroku w piątek 17 bm. o godz. 17 po poł. (t)



W Madrycie, stolicy Hiszpanji, wykryły władze bezpieczeństwa komunistyczny skład broni. Skonfiskowano kilkaset rewolwerów i kilkadziesiąt tysięcy nabojów

Echa krwawej tragedji rodzinnej

w Pabjanicach

Pabjanice, 14 czerwca.

Mieszkańcy Pabjanic nie przestają się interesować **szczegółami tragedji,** jaka rozegrała się na ul. Łąkowej. Na ten temat krążą po mieście **najróżnorodniejsze wersje, przyczem niektóre osoby tendencyjnie oświetlają tło mordu,** pragnąc z Romana Ciepłowskiego zrobić ofiarę bezlitosnych poczynań właścicielki domu **Marji Ciepłowskiej.**

Małżonkowie Ciepłowscy pracowali w firmie „Krusche i Ender“ w wydziale tkalni. Zarobek obojga wynosił tyle, że **wystarczyło na utrzymanie i opłacenie komornego.** Pretensje Romana Ciepłowskiego do korzystania **z bezpłatnego z lokalu, były nieuzasadnione.** Tak przynajmniej twierdzą ludzie zbliżeni do rodziny Zawadzkich.

W tem świetle czyn Ciepłowskiego rozumieć należy **jako czyn szaleńca,** który nie myśląc o doli żony i dziecka, dopuścił się **krwawej zemsty i sam zginął marnie.**

Pogrzeb Romana Ciepłowskiego odbył się onegdaj w godzinach wieczornych. Zwłoki szaleńczego mordercy, spoczęły na niepoświęconem miejscu cmentarza katolickiego. Pogrzeb ofiary Romana Ciepłowskiego — Marji Ciepłowskiej odbył się wczoraj również w godzinach wieczornych.

Trzecia ofiara **Antoni Zawadzki,** po dokonanej operacji wyjęcia 3 kul, przebywa w szpitalu miejskim i czuje się znacznie lepiej.

Lekarze wróżą szybki powrót do zdrowia. Czwarta ofiara, **żona Zawadzkiego, Marja Zawadzka,** będąc lżej ranna przebywa w domu i jako spadkobierczyni matki swej **Marji Ciepłowskiej,** zajęła się naprawieniem uszkodzonego **podczas oblężenia domu.**

Grupy ludzi nadal gromadzą się w okolicy nieszczęsnego domu dla obejrzenia **miejsca tragicznych wypadków.**

Pierwszy poseł czechosłowacki

w Moskwie

Praga, 14. czerwca.

„Narodni Osvobozeni“ donoszą, **iż rząd sowiecki udzielił upatrzonemu na stanowisko pierwszego posła Czechosłowacji w Moskwie Bohdanowi Pavlu swego agrement.**

Pavlu jest z pochodzenia Słowakiem z zawodu dziennikarzem. W czasie wojny brał wybitny udział w walkach legjonistów czechosłowackich na Syberji. Po przewrocie piastował on stanowiska posła Czechosłowacji w Sofji i Kopenhadze, a od dwóch lat zajmuje wyższe stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych. **Pierwszym posłem Z. S. S. R. w Pradze został mianowany dotychczasowy szef misji sowieckiej w Pradze Sergiej Aleksandrowskij.** Poseł Pavlu uda się do Moskwy w najbliższych dniach.

Tragiczna śmierć obłąkanej kobiety

Zmiażdżony trup na torze kolejowym

Poznań, 14. czerwca.

Pewna starsza kobiecina przez blisko cztery tygodnie błądziła po wsiach powiatu inowrocławskiego. Wzbudzała ona wrażenie **kobiety obłąkanej. Nie umiała ona wyjaśnić, skąd przybyła i dokąd się udaje. Również nie wiedziała, jak się nazywa.** Przez pewien czas nic nie wiedziano o niej.

Przed kilku dniami dokonano strasznego odkrycia. Na torze kolejowym pod Złotnikami Kujawskiemi znaleziono jej zwłoki. Głowa była zmiażdżona, a mózgiem obryzgane były szyny. Prowadzone śledztwo nie ujawniło, **czy popełniła ona samobójstwo,** czy też wydarzył się jej nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieuwagą chorej kobiety.

Dziwnem się jednak wydaje, że biedną, chorą kobieciną, która przez kilka tygodni błąkała się po całej okolicy, **nikt się nie zajął — aż wreszcie straszna śmierć przecięła jej pasmo męczarni.**

Poselstwo sowieckie

w Rumunji

Bukareszt, 14. czerwca.

W ramach porozumienia pomiędzy Titulescu i Litwinowem **poselstwo sowieckie w Bukareszcie utworzone będzie dopiero w początku sierpnia.** Nominacja pierwszego posła rumuńskiego w Moskwie nastąpi po odbyciu konferencji Małej Ententy. Z. S. S. R. utworzy **konsulaty sowieckie w Bukareszcie, Kiszyniowie, Jassach i Cluj.**

Pan Prezydent Rzplitej

przybędzie do Bydgoszczy

Bydgoszcz, 14. czerwca.

W najbliższą sobotę przybędzie do Bydgoszczy **P. Prezydent Rzplitej,** aby wziąć udział **w święcie 15-tej dywizji piechoty** i w akcie położenia **kamienia węgielnego pod kościół w Brzozie,** gdzie przed 15-tu laty oddziały dywizji bydgoskiej stoczyły **pierwsze walki z bandami Grenzschutzu.**

Tarcia wśród przywódców hitlerowskich

Rhöm zarzuca Hitlerowi chwiejność

Wiedeń, 14. czerwca.

Według informacyj ze źródeł wiarogodnych **zaznaczyły się w ostatnim czasie ponownie poważne tarcia pomiędzy poszczególnymi przywódcami stronnictwa narodowo - socjalistycznego.**

Jednym z najenergiczniejszych opozycjonistów jest obecnie **minister Rzeszy i szef sztabu S. A. Rhöm,** który zarzuca kanclerzowi chwiejność w zwalczaniu konfliktów, powstałych w kościele ewangielickim i zbytnie ustępstwa na rzecz kapitalizmu. **Rhöm domaga się zdecydowanej polityki socjalnej w myśl pierwotnych haseł narodowo - socjalistycznych.**

W kołach politycznych wiążą obecny, dość nieoczekiwany urlop ministra Rhöma z zatargami, powstałemi pomiędzy nim a kanclerzem na tle wysuniętych przez Rhöma żądań.

Przykra przygoda kucharki konsulatu z Lipska

W Bytomiu na dworcu dowiedziała się, że straciła swą oszczędność

W tych dniach niemieccy urzędnicy celni w Bytomiu na dworcu przytrzymali obywatelkę polską, kucharkę Konsulatu R. P. z Lipska, K. Nowakową z Sokołowa pochodzącą, wracającą obecnie do Polski. Ponieważ N. **miała przy sobie 1020 mk. w gotówce**, urzędnicy niemieccy zwrócili jej uwagę, że w myśl przepisów niemieckich nie wolno jej tyle gotówki wywozić z Niemiec. Poradzili jej więc, by oszczędności swe złożyła chwilowo w jednym z banków w Bytomiu, do którego udała się w towarzystwie urzędnika. Pieniądze miały w banku tym pozostać do chwili uzyskania zezwolenia na wywóz do Polski.

W banku jednak oświadczono N., że **banknot 1000-markowy, pochodzący z 1922 r., nie ma obecnie już żadnej wartości i został wycofany urzędowo z obiegu.** Rozpacz N. była wielka, bo banknot ten stanowił całą jej oszczędność.

W hali rewizyjnej na dworcu bytomskim oświadczyła N., że padła ofiarą oszustwa ze strony woźnego Konsulatu R. P. w Lipsku, Władysława Karpowicza, który rzekomo przed wyjazdem jej do Polski wymienił jej 2.000 zł. na 1.000 mrk. i wręczył jej wspomniany banknot.

Sprawę tę skierowano do kompetentnych czynników, celem stwierdzenia, czy twierdzenie N. polega na prawdzie.

O redukcje urzędników

U Komisarza Demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się 14 bm. konferencja **w sprawie redukcji urzędników w Wspólnocie Interesów i Naczelnej Dyrekcji Kopalń.** Zainteresowane firmy wniosły **o redukcję około 40 osób.** Decyzja w tej sprawie zapadnie w pierwszych dniach lipca.

Piątek **15** Czerwca 1934	Dziś: Jolanty, Wita Jutro: Aureljusza Wschód słońca: g. 3 m. 36 Zachód: g. 20 m. 24 Długość dnia: g. 16 m. 48

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

PIĄTEK: g. 20 „Cnotliwy hulaka". Ostatnie pożegnalne przedstawienie w sezonie.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Odwieczni wrogowie" i „Nowoczesny bohater". Casino: „Nocny lot". Colosseum: „Zdobywcy". Palace: „Quick". Rialto: „Legjon śmierci". Union: „Wielka grzesznica" i „Na Sybir". Dębina: „Węgierska miłość" i „Banita".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Przed maturą" i „Rocambole". Apollo: „Sprytna dziewczyna" i „Dwa oblicza".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

RYBNIK. Kino Pałacowe: „Zatrute dusze",

RADJO.

SOBOTA, 16 CZERWCA 1934 R.

Katowice. 6,30 „Kiedy ranne wstaną zorze". 6.35 Płyty. 6,40 Gimnastyka. 6,55 Płyty. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Zespół salonowy. 13,05 Płyty. 14,15 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert muzyki żydowskiej. 17,00 Słuchowisko dla dzieci. 17,25 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 18,15 Koncert kameralny Tria fortepianowego. 19,15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert skrzypcowy. 20,40 Recital śpiewaczy. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,12 Muzyka lekka. 22,15 Muzyka taneczna. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

— ZARAZA ŚWIŃ. Dyrekcja Policji w Król. Hucie podaje do publicznej wiadomości, że w zagrodach Janiny Garbasowej w Lipinach (ul. Bytomska 19), Jana i Piusa Mroncza w Wlk. Hajdukach (ul. Kolonja Hutnicza 41-43) i Wojewody Gorola w Wlk. Dąbrówce (Kolonja Jutrzenka 4), stwierdzono urzędowo zarazę i pomór świń.

— ZAGINĄŁ. Doniesiono do policji w Król. Hucie, że 16-letni Antoni Bednarek, zam. również w Król. Hucie oddalił się przed kilku dniami z domu rodzicielskiego i do tej pory nie powrócił. (ok)

— P. JÓZEF DYMEK Z ŁAGIEWNIK (Bytomska 6) prosi nas o wyjaśnienie, **że niema nic wspólnego z niejakim Dymkiem z Łagiewnik, u którego wykryto tajną gorzelnię.** P. Józef Dymek **jest naszym starym abonentem** i nie stał jeszcze w kolizji z prawem.

— WYSTAWA ROBÓT W TARN. GÓRACH. We wtorek o godz. 6 wieczorem dokonano w Tarn. Górach otwarcia wystawy robót uczenic **średniej Żeńskiej Szkoły Zawodowej.** Na otwarcie przybyli licznie zaproszeni goście, rodzice uczenic oraz uczenice w komplecie. Wystawa trwać będzie do piątku, 15 bm. (Pi)

— „PONURA TRAGEDJA POD TARN. GÓRAMI." W związku z naszą notatką pod powyższym tytułem prosi nas p. Marta Segetówna z Piasku, pow. Lubliniec, o wyjaśnienie, **że nie padła ofiarą zawodu miłosnego, gdyż ją z śp. wujkiem nic nie łączyło.** P. S. od szeregu lat zresztą cierpi na przewlekłą chorobę nogi i w związku z tem odesłana została do szpitala.

— NAJECHAŁ WOZEM NA 2-LETNIE DZIECKO. W ub. wtorek około godziny 18-ej rolnik Józef Nowak, zam. w Krzyszkowicach, powiat Rybnik, jadąc parokonną furmanką szosą Raciborska w Rybniku, najechał na bawiącego się w piasku 2-letniego synka górnika Ryszarda Adamczyka, zam. w Rydułtowach kol. Radlin. Dziecko doznało poważnych okaleczeń całego ciała. Nowak przekonawszy się, że sytuacja stała się dlań bardzo niekorzystna, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Katastrofa kolejowa pod Dąbrową

Dwóch kolejarzy rannych

W ub. środę na bocznej kolejowej pod Dabrową miała miejsce tragiczna w skutkach katastrofa kolejowa. Maszynista M. Brystrzycki spychając na bocznicę skład węglarek, najechał na dwa wagony, pozostawione na torze głównym. Nastąpiło niespodziewane zderzenie, skutkiem czego, kierownik pociągu Józef Marjanek oraz przetokowy Józef Major, znaleźli się pod kołami wagonów, odnosząc ogólne obrażenia ciała. Rannych umieszczono w szpitalu.

Do Czytelników!

Przed niedawnym czasem drukowaliśmy powieść Jokaja p. t. „Biedni bogacze", która cieszyła się wielką poczytnością i podobała się naszym Czytelnikom. W powieści tej utalentowany wielki pisarz węgierski przytaczał dowody, że nawet największe bogactwa same w sobie nie mogą zapewnić szczęścia ludziom; losy wszystkich głównych bohaterów tej jego powieści zmusiły autora do zakończenia jej kilkakrotnie powtórzonem zdaniem: „Biedni bogacze!".

Już wtedy, przed drukiem „Biednych bogaczy" obiecaliśmy naszym Czytelnikom druk drugiej powieści tego samego autora p. t.

„Bogaci nędzarze"

w której autor w niezmiernie piękny i interesujący sposób udawadnia, że nawet w biedzie, nawet w nędzy ostatecznej człowiek może znaleźć przebłysk szczęścia i odczuwać prawdziwą radość życia, jeśli pomogą mu w tem sa: czyste sumienie i wynikający z tego dobry humor, miłość i dobroć, oraz umiejętność zadawalania się małem. W dzisiejszych, dla wielu, wielu ludzi tak ciężkich czasach ta przepiękna, przepojona słońcem dobroci bliźniego i jowialnym humorem powieść wielkiego pisarza, będzie jak uśmiech przyjaciela, jak pociecha dobrego opiekuna. Jesteśmy pewni, że będzie ona dla wielu naszych Czytelników najmilszą książką, jaką przeczytali w życiu.

Powieść „Bogaci nędzarze" będzie się ukazywała co tydzień w numerach poniedziałkowych „Polonji" w formie 8 stronic książkowych tak, iż po jej ukończeniu każdy z abonentów „Polonji" będzie posiadał gotową do oprawy książkę.

Nieabonenci „Polonji" powinni specjalnie nabywać poniedziałkowe jej numery, aby w ten sposób dojść do pięknej książki.

Sprawa opieki lekarskiej

nad bezrobotnymi w Roździeniu-Szopienicach

Bezrobotni obywatele Roździenia-Szopienic żalą się ustawicznie na niedostateczną opiekę lekarską **nad nimi i ich rodzinami.** Żale ich są **niestety uzasadnione.** W grudniu ub. r. zachorowało bezrobotnemu Stanisławowi Cieślikowi dziecko. Wezwano lekarza opłacanego przez kasę gminną, który jednak nie poszedł do Cieślika, lecz polecił dziecko **przynieść, mimo, iż w dniu tym było 22 stopnie mrozu.** Gdy lekarzowi tłumaczono, że dziecko jest niezdolne do transportu, gdyż ma wysoką gorączkę, ten oświadczył, że wobec tego o ile będzie **miał czas, przybędzie następnego dnia.** W międzyczasie dziecko jednak **zmarło bez żadnej opieki lekarskiej na zapalenie płuc.**

W ub. tygodniu br. zdarzył się w tej samej gminie temu samemu lekarzowi bardziej charakterystyczny wypadek. Nagle zachorował bardzo ciężko bezrobotny **Bolesław R.** Jego siostra pobiegła do lekarza, który znowu oświadczył, że bezrobotny **ten winien się u niego zgłosić.** Gdy wytłumaczono mu, że jest to niemożliwe, gdyż chory ma silny krwotok, **lekarz usiadł przy biurku i zamierzał wypisać receptę na lekarstwo.** Siostra chorego bezrobotnego oświadczyła, że przecież nie może przyjąć recepty od lekarza, **który chorego nie widział**, wobec czego lekarz powiedział, **że nie ma czasu chodzić po domach.**

W międzyczasie stan chorego pogarszał się z minuty na minutę, wobec czego około godz. 20 **ponownie wezwano lekarza, który na to odpowiedział, że przybędzie następnego dnia około godz. 11.** Ponieważ nastąpił drugi silny krwotok u chorego, zwrócono się do komisarjatu policji, na polecenie którego przybyła karetka pogotowia i odstawiła **chorego do szpitala, gdzie biedak wkrótce zmarł.**

Z wypadków tych komisarjat policji spisał odpowiedni protokół, to też niewątpliwie sprawa zostanie należycie załatwiona.

Niezależnie jednak od tego, władze gminne winny te niesłychane stosunki jakoś naprawić. (s)

Z sali sądowej w Królewskiej Hucie

Augustyn Gałuszka, zam. w Lipinach odpowiadał za to, że będąc w stanie podchmielonym w czasie sprzeczki zadał swemu koledze Słówce niebezpieczny cios nożem w prawy obojczyk, tak, że ranny upadł na ziemię i doznał złamania lewego ramienia. Ustalono, że oskarżony dokonał powyższego czynu z namowy szwagra rannego Słówki. Sąd zasądził osk. Gałuszkę na 7 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 5 lat.

Przed tym samym sądem odpowiadał niejaki Wołowski, zam. w Król. Hucie, za fałszowanie recept aptekarskich. Sąd skazał oskarżonego na 14 miesięcy więzienia,

Za zadanie ciężkiego urazu cielesnego odpowiadał Józef Bułka, zam. w Czarnym Lesie. Oskarżony w czasie jednej ze sprzeczek z niejakim Piotrem Kudaszem z Lipin, pchnął go niebezpiecznie nożem w piersi. Sąd zasądził oskarżonego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. (ok)

Za napad na policjanta

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach, zasiedli w ub. czwartek Stefan Kloc, Franciszek Chruszcz i Józef Żelazo ze Starej Wsi, pow. Pszczyńskiego, którym akt oskarżenia zarzucał napad na policjanta — Szmidta.

Szosą z Starej Wsi do Pszczyny zdążał wracający ze służby na rowerze posterunkowy policji, p. Szmidt. W pewnym momencie natknął się na oskarżonych, którzy go brutalnie zaczepili. Gdy posterunkowy zeszedł z roweru i zapytał oskarżonych, czego sobie życzą, sprawcy bez jednego słowa **rzucili się na policjanta i poczęli go bić.** W czasie szamotania się posterunkowemu uszkodzono pas główny, a pozatem oskarżony Kloc zabrał mu rewolwer. Jak później w dochodzeniach stwierdzono oskarżonym był w stanie podchmielonym.

Na rozprawie nie przyznali się oni do winy, twierdząc, że to właśnie posterunkowy ich bez powodu zaczepił. Zeznania świadków nie potwierdziły jednak wykrętnych tłumaczeń oskarżonych, wobec czego sąd skazał Kloca za kradzież rewolweru i napad na policjanta **na 9 miesięcy więzienia**, zaś Chruszcza i Żelazo za napad na policjanta **po 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary.** (s)

Rehabilitacja

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa karna przeciwko **Ignacemu Adamcowi z Panewnika**, któremu akt oskarżenia zarzucał lżenie narodu polskiego. Oskarżony miał w czasie kłótni z zarządcą domu p. Piechockim krzyczeć przez otwarte okno **„wy polskie chachary".** P. Piechocki, funkcjonarjusz Magistratu m. Katowic, oraz jego żona potwierdzili w Sądzie Okręgowym w Katowicach zarzuty aktu oskarżenia, wobec czego p. Adamiec został **zasądzony na miesiąc aresztu.**

Od tego wyroku wniósł zasądzony odwołanie i przed Sądem Apelacyjnym szereg świadków zeznało, że zasądzony słów tych nie użył, gdyż krytycznego dnia był **ciężko chory**, a sprzeczka powstała z tego powodu, że mimo, iż zasądzony zapłacił za wodę, **została mu ona odcięta.** Jeden ze świadków zeznał, co zostało zaprotokułowane, że **p. Piechocki obiecywał mu podarowania 3-miesięcznego czynszu, za odpowiednie zeznanie przeciwko p. Adamcowi.**

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, uchylił wyrok I instancji i p. Adamca, który jest powstańcem i **ciężko poszkodowanym inwalidą wojskowym, uwolnił od winy i kary.** (s)

Pożary

W nocy na ub. środę wybuchł pożar w stodole słomą krytej, będącej własnością rolnika **Karola Syrka w Mokrem Śl.**, na skutek czego cała stodoła wraz z znajdującemi się tam **maszynami, uległa zniszczeniu.** Powstała szkoda wynosi około 3.000 zł. Do tej pory niezdołano ustalić powodu, z jakiego powstał pożar. Należy jednakże przypuszczać, że powstał on wskutek podpalenia. Dokonać tego miał jakiś włóczęga, który zjawił się wieczorem w okolicznych domostwach i prosił o przenocowanie. Nikt mu jednakże tego nie udzielił.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Tajfun". Palace: „Tajemne noce" i „Romans sekretarki". Eden: „Bokser i dama".

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali". Bajka: „Zemsta doktora Fu-Manchu", „Na scenie" i „Chór kubańskich kozaków".

Czeladź. Czary: „Król cyganów" i „W cieniu drapaczy chmur".

ZAWIERCIE. Stella: „Niepotrzebna".

— POŻAR DOMU W NIEZDARZE. 12 bm. we wsi Niezdara wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze Wiktora Muca. Straty wynoszą 3.100 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

— PORZUCONE DZIECI. 13 bm. pod domem niemowląt na Pekinie w Sosnowcu podrzucono kilkutygodniowe dziecko, które umieszczono w przytułku. Jak stwierdzono, dziecko porzuciła Bronisława Moskal, która zbiegła w niewiadomym kierunku. W tymże dniu na podwórku domu nr. 3 przy ulicy 3 Maja w Sosnowcu, nieznana matka porzuciła półtoraroczne dziecko płci męskiej. Dziecko umieszczono w miejskim domu dla niemowląt.

— UJĘCIE NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZY. — W czwartek w Sosnowcu ujęto Alfreda Piterasa i jego żonę Antoninę, niebezpieczną parę włamywaczy, która od dłuższego czasu grasowała na Śląsku, będąc postrachem tamtejszej ludności. Dobrana para ta ma na swem sumieniu szereg dokonanych kradzieży z włamaniem, przyczem mimo pościgu, przez dłuższy czas była nieuchwytna. Piterasów oddano do dyspozycji policji w Mysłowicach.

— SKAZANIE MIĘDZYNARODOWEGO WŁAMYWACZA. Wczoraj donosiliśmy o skazaniu przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu za dokonanie włamania do mieszkania inż. Bijasiewicza, Dawida Jubelherca, członka zorganizowanej szajki włamywaczy międzynarodowych. Jak się okazuje, skazanym jest Dawid Judenherc, zam. w Sosnowcu.

Potworny plan mężobójstwa przed sądem w Sosnowcu

Zwłoki zamordowanego na szynach miały świadczyć o samobójstwie

Czwartkowy proces, jaki odbył się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu o sensacyjne usiłowanie mężobójstwa, ściągnął na salę rozpraw tłumy publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiadła **26-letnia Marja Falfusowa** (Sosnowiec, Wiejska 14), jako oskarżona o usiłowanie **zamordowania męża Stanisława.** Stanisław Falfus i jego małżonka mieszkali przed rokiem w Ząbkowicach, gdzie Falfus pełnił służbę jako funkcjonarjusz kolejowy. Po roku pożycie ich stało się niemożliwe. Ktoś trzeci zmącił ich dotychczasowe szczęście, — między małżonkami dochodziło coraz częściej do nieporozumień. Z biegiem czasu zrodziła się nieawiść, ta zaś wykluczyła dalsze małżeńskie pożycie.

Myśl wyzwolenia się z uciążliwego związku powzięła Falfusowa. W porozumieniu ze swą koleżanką Anną Nogą, Falfusowa uknuła szatański plan, który swą grozą przewyższył wszystkie spotykane dotychczas zbrodnie. Falfusa postanowiono zgładzić przez opłaconych opryszków, przyczem **zbrodnia miała być dokonana w niezwykle wyrafinowanych okolicznościach.**

Falfus miał być zamordowany podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych, zwłoki zaś jego rzucone pod pociąg. Po upozorowaniu w ten sposób nieszczęśliwego wypadku, Falfusowa prócz pozbycia się niewygodnego małżonka, spodziewała się po jego śmierci **dożywotniej po nim emerytury.**

W tym celu obie kobiety porozumiały się ze znanym awanturnikiem w Dąbrowie, cieszącym się jaknajgorszą opinją, niejakim **Liberą, któremu po wtajemniczeniu w plan, wręczono „a conto“ 5 złotych,** za pośrednictwem Nogi. Libera wietrząc, że zarobi na tej tranzakcji, zgodził się pozornie zabić Falfusa za cenę 200 złotych, wtajemniczając w zbrodnicze zamiary Falfusowej dwóch swych przyjaciół z Dąbrowy, **Jana Stachurskiego** (Królowej Jadwigi 45) i **Mieczysława Grendę** (1-go Maja 46).

Plan został opracowany i w dniu, kiedy Falfus miał przejeżdżać pociągiem między Sosnowcem a Ząbkowicami, miano go zamordować i **zwłoki zrzucić pod koła będącego w biegu pociągu.**

W Sosnowcu wynajęci siepacze mieli wsiąść na pociąg, w celu wykonania zamierzonego planu. Tymczasem na oznaczony punkt zborny przybyła tylko Anna Noga. Libera i jego towarzysze powiadomili w międzyczasie Falfusa o zamierzeniach **jego żony i grożącem mu niebezpieczeństwie.** — Sprawą zajął się prokurator.

Rozprawa, na której w charakterze współoskarżonej zasiadła na ławie oskarżonych Anna Noga, o udzielanie pomocy do usiłowanego zabójstwa Falfusa, obfitowała w bardzo drastyczne momenty, dotyczące zarówno pożycia małżeńskiego Falfusów, jak i przygotowań do wyrafinowanego morderstwa. W pewnych okresach przewodu sądowego, **sąd uznawał za stosowne wykluczać jawność rozprawy, która prowadzona była przy drzwiach zamkniętych.** Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków, z których filarami oskarżenia **byli Libera i dwaj jego kompanowie, opłacani w celu dokonania morderstwa przez Falfusową.** Odrębną serję świadków tworzyli świadkowie obrony, którzy starali się dowieść, iż Falfus w pożyciu małżeńskiem był złym i okrutnym małżonkiem, co mogło skłonić Falfusową do rozejścia się z nim.

Ponieważ oskarżona Falfusowa nie przyznała się do jakiejkolwiek winy, współoskarżona zaś Noga przytoczyła wszystkie okoliczności, stwierdzające niezbicie, **że działała ona z namowy żony Falfusa,** obrona starała się scharakteryzować Nogę, **jako romantyczną i sentymentalną starą pannę,** która widząc uciemiężoną koleżankę i przyjaciółkę, samorzutnie pośpieszyła jej w sukurs i opłaciła nawet oprawców celem zgładzenia ciemiężyciela... no i zapewnienia swej przyjaciółce emerytury na „otarcie łez“.

Zabawna koncepcja, wysunięta przez obronę, omal nie wywołała burzy śmiechu wśród zebranego audytorjum. Po bardzo rzeczowem przemówieniu prok. Neufelda, który popierał oskarżenie przeciwko obydwom oskarżonym, sąd po godzinnej naradzie, skazał niedoszłą mężobójczynię na trzy lata więzienia i jej pomocnicę na półtora roku. Surowy wyrok wywarł na sali silne wrażenie.

Straszna eksplozja w Zabrzu

Olbrzymi pożar w Porembie

W środę popoł. na terenie unieruchomionej koksowni w dzielnicy **Poremba w Zabrzu** miała miejsce groźna katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za **sobą ofiar w ludziach.**

Podczas usuwania urządzeń fabrycznych z bliżej nieustalonej przyczyny **nastąpił nagle** wybuch **gwałtowny i w okamgnieniu** całe podwórze fabryki stanęło w gęstych kłębach dymu.

Podczas pożaru nastąpiła **gwałtowna eksplozja butli z gazem acetylenowym,** przyczem kilku robotników odrzuconych zostało gwałtownie w bok na **kilka metrów.** Butla, ważąca 1 i pół ctr., siłą wybuchu rzucona została w górę na wysokość 16 metrów i runęła z hukiem **na podwórze.** Akcja ratunkowa **trwała kilka godzin.**

Z sali sądowej w Tarnowskich Górach

W dniu 30 maja br. Jan Garus z Radzionkowa, wrócił do domu w stanie pijanym i wszczął awanturę, przez co wywołał zbiegowisko i zakłócenie spokoju publicznego. Za co został ukarany grzywną 15 zł. z zamianą na 3 dni aresztu.

Edmund Hojczyk z Kozłowej Góry również wrócił w stanie nietrzeźwym do domu, i ni z tego, ni z owego zaczął rzucać kamieniami do drzwi współlokatorów, używając przytem bardzo brzydkich wyrazów. Za co został ukarany grzywną 20 zł. z zamianą na 4 dni aresztu.

Franciszka Motylowa z Rept Starych przybyła do domostwa Rogackich w Sowicach i tam w obecności nieletnich dzieci wyrażała się w wysokim stopniu nieprzyzwoicie, za co sąd starościński w Tarn. Górach ukarał ją grzywną 10 zł. z zamianą na 2 dni aresztu.

Michał Skołudek z Radzionkowa w dniu 28 maja na zabawie weselnej w restauracji Letochy w Radzionkowie ciągłemi okrzykami — „Heil Hitler“ prowokował znajdujących się tam gości, za co został ukarany 3-dniowym bezwzględnym aresztem.

Stanisław Skorupa i Piotr Strzelczyk obaj z Radzionkowa włóczyli się w nocy dnia 2-go maja br. po ulicach Radzionkowa w stanie pijanym i hałasowali, zakłócając przez to spoczynek nocny mieszkańców, za co zostali ukarani każdy 3-dniowym bezwzględnym aresztem. (Pi)

Redukcje robotników i zamykanie fabryk

w Zagłębiu

Ubiegły tydzień sprawozdawczy upłynął w przemyśle zagłębiowskim pod znakiem **redukcyj i unieruchomienia fabryk.** W przemyśle węglowym nie zaszły poważniejsze zmiany. Kop. „Helena“ przyjąć ma pozostałych robotników w liczbie około 150, kamieniołomy „Solvay“ wypowiedziały pracę 73 robotnikom, obecnie pracuje tam 72 robotników, w przemyśle metalurgicznym zaszły poważne zmiany na gorsze. Fabryka naczyń emaljowanych w Olkuszu **została unieruchomiona z powodu braku zamówień, narazie na 10 dni.** Straciło pracę 1.100 robotników, huta „Katarzyna“ Modrzejowskich Zakładów **zwolniła 20 robotników,** Fabryka Maszyn Hulczyńskiego zwolniła 73 robotników, Ząbkowicka Fabryka Szkła 78 robotników, Włókiennicza Fabryka „Dietla“ wymówiła pracę 74 robotnikom działów przędzalni i niciarni z braku zamówień, **Cementownia „Solvay“ zwolniła 20 robotników.**

Tragiczna śmierć rybaka epileptyka

Podczas połowu uległ atakowi i utonął

Z Bobrownik donoszą o tragicznej śmierci 33 letniego Bronisława **Paluckiewicza, zamieszkałego tamże.**

Paluckiewicz, który oddawna cierpiał na epilepsję, był zamiłowanym rybakiem. 13 bm. wybrał on się nad pobliski „gliniak“ pełen ryb i usiadłszy nad brzegiem, **począł łowić ryby.**

W pewnej chwili P. uległ atakowi swej choroby i straciwszy przytomność, **wpadł do wody, a nie mogąc ratować się, utonął.**

Wypadek nie miał świadka, to też nikt nie mógł pospieszyć nieszczęśliwemu z pomocą.

W kilka chwil po **strasznej tragedji, nad stawem znalazł się młody chłopak wiejski,** który zauważywszy wędkę bez właściciela, zaalarmował wieś, odkrywając straszną prawdę.

Z wody wydobyto już tylko trupa tragicznie zmarłego.

W Radzionkowie funt chleba — 6 groszy

Na gminę Radzionków spadła „manna“. W każdym domu jest chleba poddostatkiem, tak, że nawet nie można go zjeść. Mimo, że oficjalnie u piekarzy funt chleba kosztuje 15 gr., to pobocznie nabyć go można już za 6 groszy. Handlem chleba zajmują się bezrobotni, którym chleba dostarcza — gmina w Radzionkowie.

Gmina Radzionków bowiem każdemu bezrobotnemu, któremu należy się zasiłek z Powiatowego Funduszu Bezrobocia, podczas wykonywania prac publicznych, przydziela dość smaczny obiad i 10 funtów chleba dziennie. Bezrobotni zajęci budową stadjonu i parku na Książęcej Górze napróżno domagają się wynagrodzenia w jakiejś innej formie. Zrezygnowaliby z pieniędzy, gdyby otrzymali trochę kawy, mydła soli ect. Gmina uparła się i wszystkie zarobki wypłaca tylko chlebem.

Sprawa wydaje się dość podejrzana, bo ktoś przecież musi mieć w tem interes. Za mąkę trzeba bowiem tak samo płacić gotówką jak za inne towary. (n)

Zastrzelenie policjanta pod Zawierciem

Nieszczęśliwego zabito w czasie eksploatowania więźnia

Z Zawiercia donoszą nam, że w środę, we wsi **Niegonowice** miał miejsce śmiały i w swych skutkach tragiczny zamach na posterunkowego **P. P. Marjana Kowalskiego** z posterunku w Wysokiej.

W chwili, gdy policjant odprowadzał więźnia, którego nazwisko narazie trzymane jest w tajemnicy, i znajdował się w **Niegowonicach,** padł nagle strzał, który ugodził **policjanta w serce, kładąc go trupem na miejscu.**

Eskortowany więzień rzucił się natychmiast do ucieczki a nie ścigany przez nikogo, wkrótce znikł **wśród łanów zboża.**

Gdy o morderstwie zawiadomiono najbliższy posterunek policyjny, zorganizowano pościg **za zbiegłym więźniem,** jednak **jak dotąd bezskutecznie.** Śledztwo mające na celu ujęcie morderców, trwa. Dotychczas niewiadomo, czy zabójstwa dokonał eskortowany **więzień, czy też koledzy jego z ukrycia.** Przypuszczać należy, że winnych **spotka zasłużona kara.**

Śmierć w czasie kąpieli

W dniu 13 bm. o godz. 12 utonął w czasie kąpieli w stawie Józefa Jojki w Panewniku, w powiecie Pszczyńskim, **15-letni Jan Gonsior, zam. w Klimzowcu,** w pow. Katowickim, przy ul. Górniczej 9. Topielca wydobyto **po 50 minutach poszukiwań.** (ok)

Napad bandytów na dom w Lublinieckiem

Bandyci nie zdobyli wielkiego łupu

Dnia 13 bm. o godz. 6,30 wtargnęło do mieszkania właściciela małego gospodarstwa **w Luboszkach,** pow. Lubliniecki, **trzech bandytów,** którzy, nie zastawszy w domu właścicielki Marji **Wąsikowej, powiązali sznurami 42-letnią wyrobnicę, Franciszkę Strzodową, wiążąc jej ręce i nogi, zakneblowali jej usta, zasłonili chustą twarz, poczm zabrali się do szukania gotówki.** Zdołali oni zabrać z sobą **portfel skórzany, zawierający 115 zł. oraz 54 mkn.,** poczem włamali się do lokatora Wąsikowej, Franciszka **Osadnika,** pracującego na szosie w Kochanowicach, **gdzie jednak nic nie znaleźli.**

Sprawcy byli wzrostu około 165 cm., wszyscy w wieku od 20 do 22 lat. Zarządzony pościg nie dał dotychczas pożądanego wyniku.

Gdy odmówiono jej wypłaty zasiłku

Zostawiła dwoje dzieci na łasce Urzędu Pośrednictwa Pracy

Urząd Pośrednictwa Pracy w Król. Hucie był w dniu 13 bm. miejscem drastycznego zajścia, wynikłego na skutek odmowy **zasiłku dla bezrobotnej.** W godz. porannych zjawiła się w urzędzie niejaka Marja **Grzesikowa** wraz z swojemi nieletniemi dziećmi, prosząc o wypłacenie **jej zapomogi.** Ponieważ ustalono, że Grzesikowa trudni się drobnym handlem i ma z niego pewien dochód, dyżurny urzędnik **odmówił jej wypłaty zapomogi.** Na skutek takiego obrotu sprawy Grzesikowa wywołała wielką awanturę, i w pewnym momencie zostawiła przyprowadzone dzieci **i oddaliła się** w nieznanym kierunku.

Dzieci, które liczą zaledwie 2 i 3 lata, oddano pod opiekę **miejscowego Czerwonego Krzyża.** (ok)

Motocyklem w tłum dzieci

W godz. popołudniowych bawiła w ogrodzie Brachmańskiego w Piaśnikach wycieczka dzieci szkolnych, złożona **z około 600 osób.** W pewnej chwili jakiś motocyklista, niejaki Józef Leśniok, zam. w Goduli, wjechał całym pędem na grupę stojących dzieci. Jedynie na skutek szybkiej orjentacji stojącego obok kelnera **Józefa Żwaka,** który doskoczył do motocyklisty i **zdołał jeszcze zatrzymać maszynę, nie doszło do poważniejszej katastrofy.** Jak zdołano ustalić, motocyklista znajdował się **w stanie podchmielonym.** Oddano go znajdującemu się na miejscu posterunkowemu, który z trudem zdołał odprowadzić **awanturnika** do **komisarjatu.** (ok)

Czy Huebnerowa chciała otruć swego męża?

Sensacyjny proces przed sądem katowickim

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadała w ub. czwartek żona kolejarza Gertruda Huebnerowa z Mikołowa, której akt oskarżenia zarzucał **usiłowane zabójstwo męża.**

Huebnerowie zawarli już przed kilku laty związek małżeński. Z początku pożycie **było bez zarzutu.** Dopiero później, gdy oskarżona poznała młodego mężczyznę, z którym utrzymywała bliższe stosunki, mąż począł jej czynić wymówki. Pewnego dnia, gdy Huebner wyjeżdżał do pracy, żona wręczyła mu trzy kawałki chleba. Jeden z tych kawałków chleba zjadł **Huebner już w pociągu.** Gdy dalsze dwa kawałki zjadł w biurze, poznał mdłości i silnych bólów brzucha. Natychmiastowa pomoc lekarska **uratowała Huebnerowi życie.** Po dokładnem zbadaniu resztek chleba stwierdzono, że w **chlebie był fosfor.** Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenia i aresztowała Huebnerową pod zarzutem usiłowanego **otrucia męża.**

W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że Huebnerom zmarło w bardzo krótkim czasie w tajemniczych **okolicznościach dwoje dzieci.** Wobec tego zarządzono ekshumację zwłok, gdyż zachodziło podejrzenie, że Huebnerowa otruła także swoje własne dzieci. Ekshumacja zwłok dzieci nie dała jednak bezwzględnych podstaw do wytoczenia Huebnerowej sprawy sądowej. Dlatego też została ona oskarżona **tylko o usiłowane otrucie męża.**

W toku dochodzeń oskarżona do winy się nie przyznała, mimo, że jeden z drogerzystów poznał w oskarżonej tę osobę, **która u niego zakupiła truciznę na szczury, zawierającą fosfor.**

Rozprawa została jednak odroczona, gdyż oskarżona zwolniona przed kilku miesiącami z aresztu śledczego, **nie stawiła się na rozprawę.** Głównym świadkiem oskarżenia **jest mąż oskarżonej. Sprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie.** (s)

NARZECZONA SKAZAŃCA

137)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. W jakiś czas potem pojawił się w Paryżu bogaty cudzoziemiec, markiz Spartimento. Książę Baufort, przypuszczając, że pod nazwiskiem markiza kryje się Marceli Sarbonne albo jego spadkobierca, postanowił odkryć tę tajemnicę i wybadać murzyna, służącego markiza Spartimento...

*

— Cóż robi tu w wąskiej uliczce?

— Nie wiem, panie wicehrabio! Nic nie powiedział! Wykrzywia się tylko i stoi jak na warcie. Chciałem go zwabić do szynkowni, lecz wstrząsnął odmownie czarną głową.

— Więc zwab go do zamku! — rzekł Marillac.

— Na nic się nie zda, nie przyjdzie, nie porusza się z miejsca, panie wicehrabio, stoi jak posąg! — odpowiedział Walenty. — Założyłbym się, że ma jakiś zamiar.

Książę, który przez cały czas tej rozmowy chodził po pokoju zamyślony, nie słyszał rozmawiających. Nagle powziął postanowienie.

— Chodź ze mną, Marillac! — rzekł. — Weź świecę zapaloną. Muszę zejść na dół do grobowca, chcę tam coś zobaczyć.

Szczególna to była myśl, ale Beaufort miewał niekiedy takie osobliwe pomysły. Nie podobało się to wicehrabiemu, ale musiał być powolnym. Kazał Walentemu przynieść świecznik i poszedł z księciem na schody, prowadzące do grobowca.

Książę wskutek rozmowy z królem chciał się jeszcze raz przekonać, czy trumna Serafiny jest rzeczywiście pusta.

Marillac gestem rozkazał Walentemu iść także w pewnej odległości, ponieważ służący mógł być w grobowcu potrzebny.

Książę szedł naprzód. Zajmowały go ponure myśli. Pytanie, czy podobna, ażeby Marceli żył jeszcze, ażeby posiadł skarb Greka, zajmowało go nieustannie. Nie mógł się pozbyć wątpliwości. Jak czarne ptaki napastowały go nieustannie pytania o właściwe nazwisko cudzoziemca, o możliwości życia Marcelego. Gdyby Marceli jeszcze żył, byłoby to strasznem niebezpieczeństwem dla księcia.

Marceli mógł wystąpić jako jego oskarżyciel! Mógł się dowiedzieć o tajemnicy swego urodzenia i w tem znaleźć potęgę, dostateczną do pokonania swoich nieprzyjaciół! Wtedy nawet potężny książę Beaufort, który tak długo opierał się wszelkim intrygom i który nawet w walce z margrabiną nie zginął, byłby w niebezpieczeństwie że zostanie strącony! Do tego nie można było dopuścić.

A jednak dotąd nie było jeszcze zdecydowane, czy tajemniczy marchese jest rzeczywiście Marcelim!

Przejęty temi myślami, książę schodził po schodach. Marillac szedł tuż za nim, niosąc świecznik.

— Mówiłem ci wówczas o tym wypadku wicehrabio! — rzekł Beaufort, idąc. — Zastałem tu w grobowcu jedną próżną trumnę. Pragnę się jednak o tem raz jeszcze przekonać!

— Trudno pojąć, mości książę, jakim sposobem mógł ktoś wykraść zwłoki z tego grobowca! — rzekł Marillac.

— Zobaczymy! — odparł Beaufort. — Poświeć, wicehrabio! Tu ciemno!

Przybyli na schody, prowadzące do grobów. Panowała tam rzeczywiście głęboka ciemność, gdy jednak schodzili, wydało im się, jak gdyby promień światła dostawał się do grobowca z jego głębi aż do ostatnich stopni schodów.

Cóż to za światło paliło się w grobowcu, w którym zwykle panowała zupełna ciemność? W głębi grobowca, jak wiemy, był wprawdzie mały ołtarz, lecz oświetlano go tylko podczas nabożeństwa w grobowcu.

Książę zamilkł, wchodząc w ponury kurytarz na dole.

Marillac postępował za nim ze świecznikiem.

Gdy światło palących się w świeczniku świec oświetliło wnętrze, nie było już widać słabego promienia, który przedzierał się na kurytarz.

— Co to było? — szepnął Beaufort.

Marillac wskazał w głębi miejsce, w którem kurytarz się rozdzielał.

— Zdaje mi się, że się tu świeci! — rzekł.

— Kto tu jest? — zawołał książę.

Nie było odpowiedzi.

— Chodź, Marillac! Ciekawy jestem, co się tu dzieje! Kto bywa w grobowcu? Kto zapalił świece na ołtarzu?

Książę i Marillac, za którym postępował służący Walenty, poszli sklepionym podziemnym kurytarzem, w końcu którego znajdował się właściwy grobowiec i stały przy ścianach stare trumny kamienne i metalowe.

Gdy się zbliżyli do głównego wejścia grobowca, zobaczyli wyraźnie, że na ołtarzu w głębi paliły się świece.

Trumna nieszczęśliwej Serafiny Cavanac stała jeszcze przed ołtarzem.

Światło świec padało na tę trumnę, której wieko było zdjęte i na postać czarno ubranego mężczyzny, który stał przy trumnie i zdjął wieko, aby zobaczyć, czy są tam zwłoki Serafiny.

Beaufort spostrzegł cień człowieka przed ołtarzem.

Stanął nagle i pochwycił Marillaca za rękę.

— Patrz! Czy tam stoi człowiek, czy widmo? — rzekł ponuro.

Marillac pochylił się, ażeby lepiej widzieć pomiędzy ciężkiemi filarami które podpierały sklepienie.

— Na wszystkich świętych, tam jest człowiek! — odpowiedział Marillac.

Książę, którego oczy przybrały znowu wyraz zezowaty, złośliwy, pośpieszył naprzód i wydobył szpadę z pochwy.

— Kto tam? — zawołał strasznym głosem.

— Panie wicehrabio! — zawołał Walenty stłumionym głosem, zbliżając się cichaczem do Marillaca. — Panie wicehrabio! Ten człowiek — to cudzoziemski marchese! Teraz rozumiem, dlaczego murzyn stoi tam w uliczce!

Marillac zdrętwiał na te słowa.

— Marchese? — powtórzył.

Beaufort jak wściekły rzucił się naprzód.

— Na szatana! odpowiadać! — krzyczał, nie myśląc o świętości miejsca, poświęconego spoczynkowi zmarłych. — Kto pan jesteś?

Był to marchese Spartimento. Rzeczywiście, Walenty miał słuszność. Była to jego wysoka majestatyczna postać, jego twarz poważna, szlachetna, opalona i bujnym zarostem osłonięta. Była to jego czarna aksmitna odzież, którą ze szczególnem nosił upodobaniem. Przy boku jego wisiała na kosztownym pedencie szpada, z gardą, wysadzaną drogiemi kamieniami.

— To cudzoziemski marchese, mości książę! — zawołał Marillac. — Marchese Spartimento.

— Ah, Zastaję pana tutaj, w grobowcu moich przodków! — zwrócił się Beaufort z szatańskim uśmiechem do markiza, który z zimną krwią nań spoglądał. — Musisz mi się pan wytłumaczyć! Jeden tylko człowiek ma powód starać się tu wchodzić tajemnie, jeden tylko! Jest nim Marceli! Wytłumacz się pan. Kto pan jesteś?

— Jestem Marceli! — odpowiedział silny i dźwięczny głos. — Jestem synem Serafiny!

Upłynęła chwila przykrego milczenia, poczem śmiech dziki rozległ się po ciemnym grobowcu.



...Beaufort jak wściekły rzucił się naprzód...

— Marceli żyje! — krzyczał Beaufort z okropnym śmiechem. — Moje przeczucie się sprawdziło! Marchese jest przeklętym Marcelim!

— Żyję, ażeby cię ukarać za twe zbrodnie, Anatolu Beaufort! — odrzekł donośnym głosem Marceli. — Przybyłem tutaj, aby się pomścić za śmierć mojej matki, za śmierć szlachetnego Greka i za to, co sam przebyłem! Wiesz teraz, czego się masz po mnie spodziewać, Anatolu Beaufort! Pokój nastąpi wtedy, gdy jeden z nas dwóch zwycięży!

Książę przez chwilę był tak sparaliżowany... Ręka jego z podniesioną szpadą opadła.

Marillac stał za nim i patrzył na Marcelego, na niezmiernie bogatego markiza, który daremnie tutaj szukał swej matki, a teraz odchodził od ołtarza, ażeby wyjść z grobowca.

Spojrzawszy pogardliwie na księcia, Marceli Sarbonne, marchese Spartimento przeszedł spokojnie koło Beauforta i Marillaca, którzy skamienieli na chwilę.

Gdy Marceli przeszedł koło nich, książę krzyknął na służącego, aby zatrzymał Marcelego. Na rozkazujący ruch markiza cofnął się jednak Walenty.

Marceli bez przeszkody wyszedł z grobowca.

CIV.
HASSAN

Wściekłość i rozdrażnienie księcia nie znały granic. Gdy powrócił z Marillaciem do swego apartamentu, wybuchł straszliwym gniewem.

— To on! — zgrzytnął zębami. — Obawa moja się sprawdziła! A mówiłeś mi, że nie żyje! Ręczyłeś mi za to życiem swojem! I tyś mnie okropnie oszukał! Nie tłumacz się! Oszukałeś mnie i kłamałeś!

— Dziś jeszcze jest to dla mnie niepojęte, mości książę!

— Niepojęte! Niepojęte! przedrzeźniał Beaufort, śmiejąc się szatańsko. — Co mi z tego, że pojąć nie możesz? Widziałeś i słyszałeś to, com ja widział i słyszał! Pozbyło się ciebie kłamstwem w Tulonie! Po co cię posyłałem do Tulonu? Po cóś odbywał taką długą i kosztowną podróż?

— Więzień utonął, oto wszystko, czegom się dowiedział, mości książę!

— Ażeby zmartwychwstał jako Krezus ze skarbem Greka!... Pęknę z gniewu!... I ten bastard śmie mi urągać. Zręcznie się bierze do rzeczy! Pozyskał sobie Delfina, pozyska króla! Do tego dopuścić niepodobna! Na moje zbawienie do tego nie przyjdzie! Śmierć temu zuchwalcowi, który śmie mi zemstę przysięgać, grozić mi walką i śmiercią!

— To niesłychane, że się poważył przyjść do zamku! — dodał Marillac.

— Śmierć mu! — zgrzytnął zębami Beaufort. — Ten bastard ma ochotę zostać znakomitym panem! Oszust! Skąd przyszedł do tytułu markiza Spartimento?

— Z przeproszeniem księcia pana, — zauważył Marillac — ma on prawo do tego tytułu i nazwiska.

— Kto to mówi? Kto śmie to mówić?

— Murzyn markiza opowiadał służącemu Walentemu, że jego pan otrzymał tytuł i nazwisko za bardzo ważną usługę, którą oddał doży genueńskiemu.

— Gdzie jest ten murzyn?

— Stał na czatach, a teraz pewno wrócił ze swoim panem do pałacu.

— Gdyby go przekupić...

— Zdaje się być wiernym swemu panu, mości książę!

— Wiernym? — śmiał się szyderczo Beaufort. — Wiernym? Murzyn wiernym? Nie gadaj mi tego, Marillac! Zaproponować temu czarnemu psu tysiąc franków, a powiadam ci, zrobi co zechcesz!

— Można spróbować, książę panie!

— Byleś się tylko zręcznie wziął do rzeczy!

— Nie wiele liczę na murzyna! Nie da się przekupić, bo mówił, że mu dobrze u markiza.

— Jeżeli u innego będzie miał lepiej, to zdradzi swojego pana. Niby to kto nie zna murzynów!

— Bywają tacy służący biali i czarni mości książę, ale bywają także i wierni! Zrobię próbę, a byłoby najlepiej, żeby książę pan był przy niej obecny.

Nazajutrz Marillac wysłał Walentego, żeby przyprowadził murzyna do zamku Beaufort. Przebiegłemu słudze udało się namówić murzyna, który zgodził się przyjść wieczorem.

— Nie chcę, żeby mnie kto widział! — mówił Hassan, poufnie mrugając oczyma. — Ludzie mnie znają! A mój pan i twój pan nie być przyjaciółmi, tak jak my! Ludzie mogliby powiedzieć, że murzyn dwom panom służy, że jest zdrajcą!

— Nikt cię nie zobaczy, już ściemniało! — uspokoił go Walenty.

— Trzeba dbać o opinją! — mówił murzyn dalej z komiczną powagą. — A najbardziej wtedy, kiedy zadarmo możnaby się narazić. Ja jestem uczciwy człowiek!

— Któżby o tem wątpił, Hassanie? — odpowiedział Walenty i wszedł z murzynem boczną bramą do zamku, gdzie książę i Marillac w pokoju na dole oczekiwali już na ich przybycie.

— Ja jestem uczciwy człowiek! — powtórzył Hassan z upodobaniem, gdyż te słowa zdawały mu sprawiać przyjemność. — Służę mojemu panu, a mój pan mi płaci za moją służbę! Czysty rachunek!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Minister Goebbels w Belwederze

Półgodzinna rozmowa z marszałkiem Piłsudskim

Z Warszawy donoszą:

Już w pierwszym dniu pobytu ministra Goebbelsa w Warszawie pojawiła się pogłoska, **iż wizyta jego u p. Prezydenta R. P. nie dojdzie do skutku.** I rzeczywiście tak się stało. P. Prezydent wyjechał na kilkudniowy wypoczynek do Spały. Minister Goebbels wpisał się na zamku do księgi audjencjonalnej. Wczorajsza prasa podała wiadomość, nadaną przez półurzędową agencję Iskra, **że minister Piłsudski jest niezdrów, nie opuszcza łóżka i że wobec tego wizyta ministra Goebbelsa nie dojdzie do skutku.** Do ostatniej niemal chwili nie było żadnej pewności, czy min. Piłsudski będzie rozmawiał z Goebbelsem. Stało się jednak, **iż minister propagandy Rzeszy został przyjęty w czwartek przez p. Piłsudskiego w obecności ministra spraw zagranicznych Becka i posła niemieckiego w Warszawie von Moltke. Rozmowa trwała około pół godziny. Wiadomość ta stała się sensacją dnia.**

W drugim dniu swego pobytu w Warszawie minister Goebbels złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności ministra Becka, przedstawicieli władz, wojskowości i przy udziale członków poselstwa niemieckiego z Moltkem na czele. Wystawiona została kompanja honorowa wojska, a orkiestra wojskowa odegrała hymn niemiecki i polski. O godz. 14-tej **minister Goebbels złożył wizytę ministrowi Beckowi, poczem podejmowany był przez ministra śniadaniem w obecności 20 zaproszonych osób.** Wieczorem w salonach poselstwa niemieckiego odbyło się przyjęcie dla kolonji niemieckiej, która bardzo licznie przybyła z całego kraju. Stawili się również konsulowie niemieccy z poszczególnych miast.

Odlot ministra Goebelsa do Krakowa, który się miał odbyć w czwartek, **został przełożony na piątek.** Przez cały czas pobytu ministra Goebbelsa w stolicy władze bezpieczeństwa zarządziły specjalne środki bezpieczeństwa.

BARYKADY NA ULICACH CANNES

Ostre starcia polityczne w Paryżu i na prowincji

Z Paryża donoszą:

W Cannes odbył się **wielki wiec, zwołany przez organizację „Krzyża Ognistego"**, na którym przemawiał pułk. de la Rocque. Jednocześnie odbywał się **wiec socjalistyczny.** Uczestnicy tego wiecu udali się następnie na zebranie członków organizacji „Krzyża Ognistego" i usiłowali je zerwać.

Doszło do bijatyki i gwałtownych scen. Na sali rzucono kilka butelek z benzyną oraz petard. Policja była zmuszona do interwencji i do rozbierania barykad, ustawionych w pobliżu domu, gdzie się odbywał wiec. Komisarz policji i kilku policjantów odniosło dotkliwe poparzenia. Wybuch petard zdemolował lokal, powodując wielkie szkody. Szyby w kilku domach wyleciały, zaś mury domu, w którym odbywał się wiec, zarysowały się. Zajścia trwały do późnych godzin nocnych.

Również w Paryżu na zebraniu, zorganizowanem przez „Action Francaise", doszło do **ostrych incydentów. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób.**

NOWA BROŃ NIEMIECKA

Rakiety o niesłychanej sile destrukcyjnej

Strasburg, 14. 6.

„Dernieres Nouvelles de Strasbourg" zwróciły uwagę **na wynalezienie i udoskonalenie w Niemczech nowej groźnej broni wojennej, a mianowicie rakiet, mogących miotać pociski z materjałami wybuchowemi lub ładunkami gazów trujących na odległość ponad 200 klm.** Siła destrukcyjna tych gazów ma być niesłychanie wielka, zasięg zaś zniszczenia, jakie spowoduje jeden wystrzał, wynosić ma **kika tysiecy metrów kwadratowych.**

Według pisma alzackiego w okolicach Pirmasens i Loerach, w pobliżu granicy francuskiej, znajdują się już obecnie w budowie **betonowe stanowiska ogniowe dla miotaczy powyższych rakiet, nastawione na najważniejsze punkty strategiczne pogranicza francuskiego.**

W związku z temi rewelacjami, organ autonomistów alzackich „Elz" kwestjonuje wogóle użyteczność dalszej budowy łańcucha fortyfikacyj wschodnio-francuskich.

Polscy żeglarze w Nowym Jorku

Z Nowego Jorku donoszą:

Do portu nowojorskiego zawinęli na żaglówce **dwaj polscy żeglarze Bohomolec i Świechowski, odbywający podróż dookoła świata.** Obaj żeglarze przybyli z Wysp Bermudzkich.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Jak się dowiaduje agencja „Iskra", p. Piłsudski jest niedysponowany i nie opuszcza łóżka.

— 14 czerwca br. rozpoczął swe obrady w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w obecności premjera Kozłowskiego 2-dniowy zjazd wojewodów.

— Przed warszawskim Sądem Okręgowym stanął oszust Edward Spaeth, założyciel „Szkoły radosnej". Spaeth pobrał od rodziców opłaty i kaucje od pracowników, których zaangażował w nadmiernej ilości i pieniądze te przywłaszczył sobie, a szkoły nie otworzył. Suma przywłaszczonych pieniędzy ma sięgać stu tysięcy złotych.

— Z Wrześni donoszą: Kiedy samochód ciężarowy p. Klatta po załadowaiu 5 świń przez p. Joachimiaka Sylwestra, 4 świń przez p. Kulecką oraz 9 świń i 5 cielaków przez p. Śmigielskiego ruszył, na ul. Dworcowej znaleźli się nagle dwaj sekwestratorzy, którzy zatrzymali samochód, świnie i cielaki opieczętowali i tym samym samochodem przewieźli do urzędu skarbowego. W urzędzie tego samego dnia odbyła się publiczna sprzedaż świń i cielaków.

— W pobliżu Ischlu w Górnej Austrji z zasadzki dano strzały do patrolu policji ochotniczej. Jeden z żołnierzy został ciężko ranny, przyczem stwierdzono, że ranę zadano nabojami dum-dum.

— W prowincji Oaxaca w Meksyku za jednem uderzeniem pioruna zostało zabitych 11 osób, oraz 30 sztuk bydła.

— Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w przejeździe przez Berlin, złożył w środę przedpołudniem wizytę ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurathowi. Według informacyj prasy, obaj ministrowie konferowali przez dłuższy czas na temat aktualnych zagadnień politycznych.

— Kanclerz Dollfuss wyjechał do Budapesztu, celem wzięcia udziału w kongresie rolniczym.

Drukarnia „Sztafety" opieczętowana

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w drukarni artystycznej na Nowym Świecie, gdzie drukował się dotąd dziennik **„Sztafeta"**, organ Obozu Narodowo - Radykalnego, zjawiła się komisja budowlano - techniczna, która orzekła, **że drukarnia musi być natychmiast zamknięta** do czasu dokonania pewnych przeróbek technicznych, niezbędnych dla bezpieczeństwa publicznego. Bezpośrednio potem **lokal drukarni został opieczętowany przez policję.** Wobec tego „Sztafeta" przeniosła się do małej drukarni pod firmą **„Kolumna".** Dzisiejszy numer „Sztafety", złożony z dwu stronic **został dwukrotnie skonfiskowany.**

Sztekker ranny

Strasburg, 14. 6.

Mistrz świata w walkach francuskich, Teodor **Sztekker,** biorący obecnie udział w wielkim międzynarodowym turnieju zapaśniczym w Strasburgu, **uległ wypadkowi samochodowemu. Mimo odniesionych w wypadku dość poważnych ran, stan Sztekkera nie budzi większych obaw.**

Krwawa walka bandytów z policją w Warszawie

Dwóch bandytów zabitych, kilka osób rannych

Z Warszawy donoszą:

W godzinach rannych w Warszawie dokonano śmiałego napadu na mieszkanie właściciela fabryki czekolady Szucha, **przy ul. Dzielnej.**

Dwuch nieznanych osobników przedstawiło się fabrykantowi, że są kontrolerami ubezpieczalni społecznej i że przyszli celem sprawdzenia ubezpieczeń. Gdy fabrykant nie dowierzając im zażądał pokazania dokumentów, bandyci wydobyli rewolwery i rzucili się na niego. Szuch zdołał wyrzucić przez okno garnek blaszany i w ten sposób zaalarmował policję.

Córka dozorcy wbiegła na klatkę schodową i ujrzała jak córka Szucha trzymała za kołnierz jednego z napastników, wzywając rozpaczliwie pomocy. Bandyta chcąc się od niej uwolnić, pchnął ją nożem, poczem przewrócił córkę dozorcy i wraz z towarzyszem wybiegł na ulicę. Bandyci poczęli strzelać raniąc trzy osoby. Widząc, że nie będą mogli uciec, skoczyli do taksówki i pod terorem zmusili szofera do szybkiej jazdy, raniąc go lekko.

Widząc, że z przeciwległej strony zbliża się konny policjant, rzucili się do bramy sąsiedniego domu i wbiegli następnie do parterowego mieszkania, skąd zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Policja rzuciła kilka granatów łzawiących przez okno do mieszkania. Po zaciętej walce bandyci ranni kilkakrotnie padli bez życia. Ciężko ranne zostały lokatorki tego mieszkania, które znalazły się w ogniu strzałów. Dotychczas nie stwierdzono tożsamości bandytów.

TU WYCIĄĆ!

Humor

PROPAGANDA.

Nad rankiem przechodzi ulicą kilku, solidnie wyglądających panów. Raptem wszyscy zaczynają krzyczeć, hałasować i śpiewać.

— Co panowie wyprawiają! — strofuje ich nocny stróż. — Idźcie panowie lepiej spać, to wytrzeźwiejecie!

— Kiedy my wcale nie jesteśmy pijani!

— To czego panowie hałasują?

— My jesteśmy członkami związku antyalkoholików. Umyślnie hałasujemy, żeby ludziom pokazać, że i bez alkoholu można robić awantury... To jest propaganda.

NIEPOROZUMIENIE.

— Nie czuje pan żadnego polepszenia? To dziwne! Przecież mówiłem panu, aby pan godzinę przed śniadaniem pił letnią wodę!

— Owszem panie doktorze, robiłem to, ale dłużej, jak dziesięć minut nie mogłem pić.

W SĄDZIE.

— Jesteście skazani na karę śmierci.

— A czy dostanę przedtem urlop zdrowotny?

— 368 —

Nie przybywał jednak sam. W pewnej odległości za nim ukazała się ułomna postać i blada twarz Emila.

Przystanął zatrwożony i spoglądał z zachwytem na Olgę. Dopiero gdy mu skinęła uprzejmie głową, odważył się przystąpić bliżej.

Pani de Trembley udała się tymczasem do Woleckiego, który przechadzał się niespokojnym krokiem po swym pokoju.

Najchętniej byłby się również udał do parku, by korzystać z towarzystwa Olgi. Nie miałoby to jednak celu. Jeżeli nie chciał obudzić w niej podejrzenia, nie mógł jej nadskakiwać.

Lękał się też, żeby przy jasnem świetle dziennem, nie poznała jego przebrania.

Gdyby chociaż miał po swej stronie panią de Trembley! Czy jednak mógł się jej zwierzyć, nie narażając się na to, że go zdradzi, powodowana zazdrością?

Właśnie rozmyślał nad tą kwestją, gdy weszła do pokoju.

— Jakto? Ty tutaj sam? — spytała z ironją.

— Sądziłam, że dotrzymasz w tym pierwszym dniu towarzystwa twej pięknej pupilce. Czy może uważasz to za rzecz zbyteczną? Sądzisz, że tutaj jej już nic nie grozi, że nie potrzebujesz jej strzec?

Wolecki przybrał minę pełną godności.

— Zapewne. Któż mógłby jej tutaj grozić?

Hortenzja spojrzała na niego ironicznie.

— Może twój siostrzeniec! Czy uważasz za rzecz wykluczoną, że może się on znajdować blisko, nawet bardzo blisko?

— 365 —

mój kuzyn złożył przysięgę, — prawdziwą czy fałszywą — to ja w tym wypadku nic poradzić nie zdołam.

Franciszka wstała z krzesła.

— Zastanów się jeszcze nad tą sprawą, może przyjdzie ci na myśl coś dowcipnego! — szydziła. — Jak dowodzą twoje dzisiejsze przygody, dzieją się na świecie cuda. Bo czy to nie cud, że wicehrabia de Fleury opiekuje się zupełnie bezinteresownie i bez wszelkich ubocznych zamiarów prześladowaną przez los kobietą? Ale teraz już późno, by roztrząsać ten temat. Jestem mocno zmęczona. Dobranoc, mój kochany. Jutro pomówimy o tej sprawie!

Zaśmiała się jeszcze raz i znikła za drzwiami.

I Wolecki, mocno wzburzony, udał się do swej sypialni. Wkrótce też pogasły wszystkie światła w oknach zameczku.

Widocznie jednak nie wszyscy mieszkańcy jego udali się na spoczynek.

Za chwilę bowiem koło ściany domu przesunął się jakiś cień, który się zatrzymał naprzeciw okna Olgi i zaczął patrzeć w nie bez przerwy.

Był to Emil.

Wysunął się on pocichutku ze swego pokoju i, podsunąwszy się pod okna pokoju Olgi, usiadł na ziemi i czuwał jak wierny pies przed drzwiami swej pani.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim

Rozmowy dwóch dyktatorów w Wenecji

Z Berlina donoszą:

O godz. 8 m. 20 z **lotniska Oberwiesenfeld pod Monachium wystartował do Wenecji kanclerz Hitler wraz z ministrem spraw zagranicznych von Neurathem i świtą złożoną z 6 osób.** Kanclerz oraz jego otoczenie udali się do Włoch na dwuch samolotach, pilotowanych przez wybitnych lotników niemieckich.

O godzinie 10 rano przybył na lotnisko, znajdujące się na wyspie Lido, samolot, w którym znajdowali się: kanclerz Hitler, minister von Neurath, oraz szef prasy narodowo - socjalistycznej Dietrich.

Gości niemieckich powitali na lotnisku: szef rządu włoskiego Mussolini, podsekretarz stanu Suvich, ambasador włoski w Berlinie Cerutti oraz ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel.

W parę minut później wylądował drugi samolot niemiecki, wiozący członków delegacji niemieckiej.

Na lotnisko nikt z dziennikarzy nie został dopuszczony.

O godz. 10,30 przybyły do przystani Grand Hotelu w Wenecji dwie motorówki, z których wysiedli: kanclerz Hitler, von Neurath, Mussolini, Suvich, sekretarz generalny partji faszystowskiej Starace oraz szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Turazzi. Przybywających witał na przystani hotelu dyrektor protokułu dyplomatycznego hr. Senni. Obu szefom rządu publiczność zgotowała owację.

Mussolini, pożegnawszy się z kanclerzem Hitlerem i gośćmi niemieckimi, odjechał natychmiast motorówką, udając się przez Canale Grande do mostu samochodowego, aby tam wsiąść do auta i udać się do Stra.

Kanclerz Hitler był następnie wraz z delegacją niemiecką podejmowany śniadaniem w Villa Pisani przez Mussoliniego, któremu towarzyszyła delegacja włoska, oraz kilka osób, reprezentujących sfery polityczne Wenecji. Po śniadaniu Mussolini odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem.

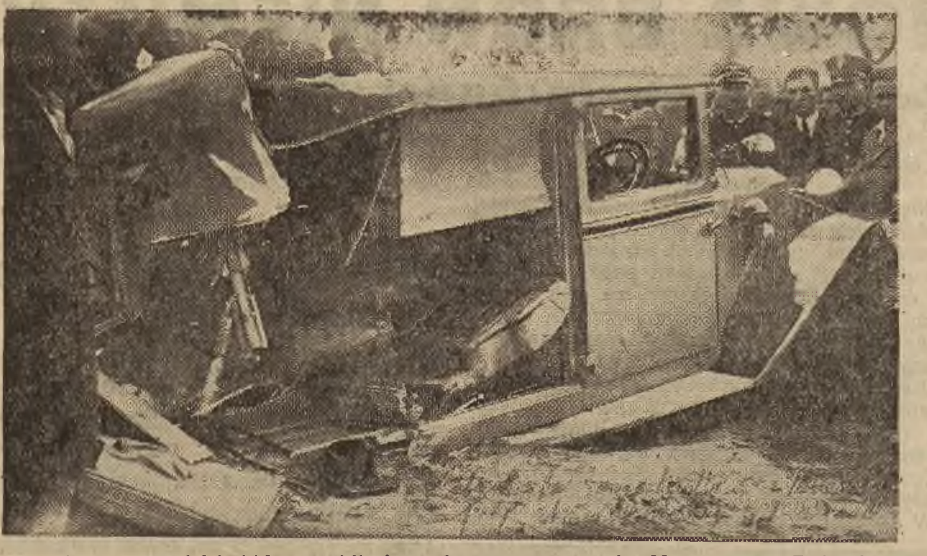
W godzinach popołudniowych Mussolini rewizytował kanclerza Rzeszy, który następnie zwiedził międzynarodową wystawę sztuki Biennale. Obiad spożyły obie delegacje oddzielnie. Wieczorem odbył się koncert w pałacu Dożów, oraz ognie sztuczne nad morzem.

Reorganizacja ubezpieczeń społecznych

Plan ministerstwa Opieki Społecznej

W Ministerstwie Opieki Społecznej opracowany został plan reorganizacji instytucyj ubezpieczeń społecznych i ich praktycznej działalności. Plan w 75 proc. dotyczy społecznej ubezpieczalni chorobowej, której działalność przepojona biurokratyzmem nie dawała podobno zadawalniających wyników względnie za mało uwzględniała interesy ubezpieczonych. Projekt dowolnego wyboru lekarzy przez ubezpieczonych został odrzucony, natomiast mają zostać wprowadzone nowe systemy leczenia i przeciwdziałania rozwojowi chorób.

Nowe przepisy organizacyjne mają usunąć przerosty biurokratyczne i wprowadzić szereg ułatwień dla ubezpieczonych Wydawanie leków z aptek, środków ortopedycznych itp. ulegnie reformie. Ponadto ma zostać rozbudowane lecznictwo sanatoryjne i kliniczne, leczenie zębów zostanie ujęte w nowe formy organizacyjne. Wspomniany plan nie przewiduje żadnych zmian w zakresie obowiązkowego ubezpieczania osób zatrudnianych przez pracodawców, natomiast zmierza do większej centralizacji administracyjnej i obniżenia kosztów administracyjnych m. in. w drodze odciążenia przerostu manipulacji biurokratycznych, a więc i zmniejszenia personelu biurowego.



Zdruzgotany samochód, który rozbił się o drzewo na szosie Mszanna — Połomia — Moszczenica — Jastrzębie. Jeden z pasażerów, posterunkowy Bialik, doznał poważnych uszkodzeń wewnętrznych. Szofer i trzej inni pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku.

Skarga austrjacka do Ligi Narodów

Z Wiednia donoszą:

W czasie dokonanych w ciągu ostatnich dni aktów sabotażowych w Austrji znaleziono **instrukcje oraz materjał wybuchowy, pochodzący z Rzeszy.** W miarodajnych kołach tutejszych rozważają ponownie **zamiar wniesienia do Ligi Narodów skargi przeciwko jawnemu pogwałceniu przez rząd Rzeszy prawa międzynarodowego,** z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności organów niemieckich za popieranie zbrodniczej działalności w Austrji.

Naczelnik służby bezpieczeństwa wydał polecenie **zamknięcia całkowitego ruchu granicznego między Austrją a Bawarją.**

Konsul japoński w Chinach nie był porwany

Z Szanghaju donoszą, że wicekonsul Kuramoto, oświadczył, że nie był porwany i że władze chińskie nie ponoszą najmniejszej odpowiedzialności za jego tajemnicze zniknięcie. Kuramoto robi wrażenie człowieka złamanego i nerwowo chorego. Oświadczył on, że opuścił Nankin wiedziony dziwną tęsknotą śmierci. Chciał on popełnić samobójstwo.

Tajemnicza katastrofa

Z Nowego Jorku donoszą:

Sprawa przyczyn katastrofy samolotu w górach Catshill, podczas której poniosło śmierć 7 osób, jest w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń. Coraz bardziej utrwala się przeświadczenie, **że katastrofa pozostaje w związku z aferą szpiegowską. Przed paru dniami zniknęła teczka z niezwykle ważnemi dokumentami, dotyczącemi lotnictwa.** Podobno wśród ofiar katastrofy znajdowali się członkowie organizacji szpiegowskiej, która zdobyła te dokumenty.

Zamach na posła sowieckiego w Finlandji

Helsingfors, 14. 6.

W czwartek rano **Anglik Herman William Brown** przybył do poselstwa Z. S. R. R i zażądał **widzenia się z posłem sowieckim Steinem.** Gdy odpowiedziano mu, że poseł jest nieobecny, **Brown wyjął rewolwer i dał kilkanaście strzałów, raniąc lekko dwóch funkcjonarjuszów poselstwa, poczem skierował broń do siebie i strzelił, raniąc się lekko.** Znaleziono przy nim list, który wyjaśnia, że jego wuj i ciotka zostali zamordowani w Rosji, a majątek ich uległ konfiskacie. Brown w liście swym potępia państwa europejskie, a w szczególności W. Brytanję, za utrzymywanie stosunków z Sowietami.

Czterdziesto-godzinny tydzień pracy

Z Genewy donoszą:

Komisja międzynarodowej konferencji pracy rozpoczęła dyskusję **nad opracowaniem międzynarodowego projektu konwencji o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy w handlu i biurowości.**

Komisja powołana do realizacji konwencji z roku 1919, **zakazującej pracy nocnej kobiet,** zakończyła swe prace, przyjmując dwa wnioski. Pierwszy z nich wyłącza z pod działania konwencji kobiety **na stanowiskach kierowniczych** i nie zatrudnione pracą fizyczną, drugi zaś pozwala władzom poszczególnych krajów na określenie czasu od godz. 11-tej wieczorem do 6-tej rano, zamiast od 10-tej wieczorem do 6-tej rano, jak to ustala konwencja. Na plenarnem posiedzeniu konferencji kontynuowano **dyskusję nad raportem Międzynarodowego Biura Pracy.**

Rozwiązanie rady miejskiej w Król. Hucie

oraz rad gminnych w Nowych Hajdukach i Chorzowie

Na posiedzeniu Śl. Rady Wojewódzkiej w dniu 14 bm. Rada wyraziła m. in. zgodę na rozwiązanie Rady Miejskiej m. Król. Huty oraz Rad gminnych w Chorzowie i Nowych Hajdukach z terminem dnia 1 lipca br., z uwagi na postanowienia ustawy śląskiej w przedmiocie utworzenia m. Chorzowa.

W związku z tem w dniu 14 bm. p. Wicewojewoda Śląski podpisał dekret, rozwiązujący wymienione rady miejską i gminne. Termin wyborów do Rady Miejskiej m. Chorzowa w dekrecie tym nie został jeszcze wyznaczony.

Jak słychać, w związku z utworzeniem m. Chorzowa oraz reorganizacją administracji miejskiej mianowany ma być komisaryczny burmistrz połączonych gmin. Jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko komisarza m. Chorzowa wymienia się osobę dotychczasowego starosty Rybnickiego, dr. Wyglendy.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 14 bm. ponadto zatwierdziła plan regulacji Wisły pod Ochabami, w pow. Cieszyńskim, oraz uchwałę korporacyj miejskich w Katowicach w sprawie rozpoczęcia budowy nowych hal targowych.

Wizyta ministra Barthou w Belgradzie

Z Paryża donoszą:

Definitywnie ustalony program podróży ministra Barthou do Bukaresztu i Belgradu przewiduje wyjazd ministra Barthou do Belgradu w dniu 26 czerwca. Minister Barthou powróci do Paryża w dniu 28 bm. rano

TU WYCIĄĆ

— 366 —

ROZDZIAŁ LXV.

SZLACHETNA PARA.

Następnego ranka udała się Olga wraz z panią de Trembley na przechadzkę po parku.

Młoda kobieta rozkoszowała się cudownie wonnem powietrzem parku, widokiem prawdziwie tropikalnej roślinności, błękitnego morza, którego powierzchnia marszczyła się lekkiemi falami.

Na panią de Trembley cała ta piękność przyrody nie robiła żadnego niemal wrażenia.

Na wyraz zachwytu Olgi odpowiedziała tylko zmęczonym, pobłażliwym uśmiechem.

— O tak, bardzo tutaj ładnie! — potwierdziła. — Ale też nudno, okropnie nudno! Ja przekładam nad wszystko życie na paryskich bulwarach i w lasku Bulońskim.

Ziewnęła szeroko.

— Muszę poprosić wuja, by mi pozwolił powrócić niezadługo do mego kochanego Paryża. O, te piękne noce w „Moulin Rouge" i u „Maksyma"!

Oczy jej zabłysły wyrazem rozmarzenia. Widać było, że ogarnęły ją rozkoszne wspomnienia.

Olga zdumiała się. O ile wiedziała, obie nazwy, wymienione z takim zachwytem przez panią de Trembley, oznaczały lokale, w których męski świat Paryża zabawiał się z lekkomyślnemi kobietami.

— Wiem, — rzekła, zwalczając pewne zmieszanie, — że w ojczyźnie pani kobiety cieszą sie znaczną wolnością i swobodą. Ja jednak nie potrafiłabym się zdecydować na branie udziału w zabawach, jakim hołdują w takich lokalach.

— 367 —

Francuzka wydęła wargi.

— Nie wiem, dlaczego kobieta nie miałaby się bawić, póki jest młoda i piękna!

— Zapewne, o ile nie przekracza pewnej granicy. Jestem przekonana, że i pani jest tego zdania. Zapewne lubi pani przypatrywać się temu ruchliwemu, wesołemu życiu, jakie panuje w owych lokalach. Ale chyba do istot, które kupczą swemi wdziękami i rzucają się na szyję pierwszemu lepszemu mężczyźnie, czuje pani niemniejszy wstręt, niż ja.

Pani de Trembley odwróciła twarz, by Olga nie zauważyła na niej rumieńca.

Ale nie wywołał go wstyd, lecz wściekłość i nienawiść.

Omal nie zapomniała o swej roli skromnej siostrzenicy wicehrabiego. Opanowała jednak w sam czas wzburzenie i przytaknęła gorliwie słowom Olgi.

Skorzystała jednak z pierwszej sposobności, by się oddalić do domu.

Olga, nie przeczuwając, że przez swe bez złego zamiaru wypowiedziane słowa zyskała sobie nieprzejednaną nieprzyjaciółkę, usiadła na jednej z ławek, z których roztaczał się wspaniały widok na morze.

Pogrążyła się znowu w myślach o Januszu i dzieciach.

Nagle drgnęła. Jakiś szelest w sąsiednich krzakach zbudził ją z zamyślenia.

Wnet też ukazał się Nero, wspaniały dog, który radośnie szczekając, pobiegł do niej w wielkich susach.

Humor

BEZ WAD.

Walenty kupuje na rynku konia.

— Więc daje mi pan słowo, że ten koń nie ma żadnych wad?... — pyta handlarza przed kupnem.

— Daję uczciwe słowo... — odpowiada handlarz.

Walenty kupił konia. Ale nazajutrz przekonał się, że koń jest ślepy na jedno oko. Pędzi do handlarza.

— To tak?... — krzyczy zdenerwowany. — Pan mnie oszukał!...

— Dlaczego? — dziwi się handlarz. — Ja panu mówiłem, że ten koń nie ma żadnych wad. A czy ślepota to jest wada?... To jest nieszczęście!...

MIŁOŚNIK MUZYKI.

Pan. — Czy mógłbym, podobnie jak inni goście, codziennie dostać na godzinę kluczyk od fortepianu?

Właścicielka pensjonatu. — Owszem, dlaczego nie? proszę pana. Proszę mi tylko powiedzieć, na którą godzinę.

Pan: — Od drugiej do trzeciej popołudniu, gdy się kładę na poobiednią drzemkę.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Najbliższe mecze ligowe

Najbliższemi spotkaniami piłkarskiemi o mistrzostwa Ligi będą następujące mecze: W sobotę w Krakowie: Podgórze — Wisła, sędziuje p. Hausman oraz w niedzielę Cracovia — Warszawianka, sędziuje p. Seeman (również w Krakowie). W Warszawie: Legia — Warta, sędziuje p. Knobel. We Lwowie: Pogoń — ŁKS., sędziuje p. Szneider.

Dziś mecz dwu piłkarskich reprezentacyj Śląska

W związku z wyjazdem do Duesseldorfu reprezentacji piłkarskiej Śląska. 24—30 b. m. odbędzie się dziś na boisku Policyjnego K. S. o godz. 18 ciekawy mecz treningowy dwu najlepszych zespołów piłkarskich Śląska, złożony z czołowych klubów Ligi jak i klasy A.

Sensacyjne zawody bokserskie w Nowym Bytomiu

W niedzielę, 17 bm. o godz. 20 w sali Domu robotniczego w Nowym Bytomiu walczyć będzie drużynowy mistrz Polski „Warta“ Poznań z 1. Klubem Sportowym Nowy Bytom. Jest to nielada sensacja dla Nowo-Bytomiaków, gdyż dawno już takiego meczu w Nowym Bytomiu nie widziano, tembardziej, że w zespole mistrza Polski „Warty“ znajduje się 4 mistrzów, którzy przed kilku dniami powrócili z meczu Ameryka — Polska. To też przypuszczamy, że sympatycy sportu bokserskiego nie omieszkają zobaczyć ten mecz, gdyż ceny miejsc są umiarkowane.

Sport na Śląsku

KS. RUCH, NIEDOBCZYCE — REICHSBAHN SPORTVEREIN ANNABERG 2:1 (1:1)

Dzięki lepszej kondycji napadu, Polacy odnoszą zasłużone zwycięstwo.

„Warta“ Poznań - Policyjny K.S. w Katowicach

Ciekawy mecz bokserski odbędzie się w sobotę

W sobotę o godz. 20 w sali „Powstańców“ przy Placu Wolności odbędą się zawody bokserskie między drużynowym mistrzem Polski „Wartą“ Poznań oraz drużynowym mistrzem Śląska, **Policyjnym Klubem Sportowym Katowice.** Zawody zapowiadają się sensacyjnie, gdyż w ringu spotkają się dwa zespoły mistrzowskie. Jest to niebylejaka okazja, z której każdy sympatyk boksu powinien skorzystać, tembardziej, że ceny miejsc są umiarkowane. Warta powróciła przed kilku dniami z Ameryki, to też przypuszczamy, że mistrzowie pokażą nam wysoką klasę boksu. Jak słyszymy, zapowiada się ten mecz bardzo ciekawie i niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju sportu bokserskiego na Śląsku. Spieszmy wszyscy zobaczyć sobie naszych wędrusów z Ameryki.

Przedsprzedaż biletów znajduje się w firmie „Sport“, przy ul. 3-go Maja 22 i w firmie Kutner, przy ul. Dyrekcyjnej 3.

„Garbarnia“ Kraków w Katowicach

Kierownictwu katowickiej „Pogoni“ udało się pozyskać na niedzielę, 17 bm. znakomitą drużynę krakowskiej „Garbarni“. Interesującą rzeczą będzie porównanie różnicy między Ligą Państwową, a dobrą A-klasą górnośląską, przyczem nadmienić należy, że różnica ta nie powinna być znaczna, skoro np. taka „Pogoń“ rokrocznie zasila kluby ligowe graczami, którzy ze względu na pracę lub służbę wojskową zmuszeni są Śląsk opuścić.

Każdy, kto obserwował grę „Garbarni“ (i to niekompletnej) na ostatnich zawodach z mistrzem Polski „Ruchem“, przyznać musi, że zawody te wygrał jedynie znakomity atak „Ruchu“, strzelając aż 7 bramek, których „Garbarnia“ mimo wielocznej przewagi w polu odrobić nie była w stanie.

„Pogoń“, świadoma ciężkiego zadania, jakie ma do spełnienia, przygotowuje się pilnie do zawodów i spodziewamy się, że z zadania tego wywiąże się należycie i godnie zaprezentuje sport górnośląski.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska w Szopienicach

Tegoroczne mistrzostwa Śląska w klasie B pań i panów odbędą się w niedzielę, 17 b. m. na boisku najstarszego klubu lekkoatletycznego na Śląsku K. S. Roździeń-Szopienice w Szopienicach. W zawodach tych weźmie udział przeszło 150 zawodniczek, wzgl. zawodników ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a walki w poszczególnych konkurencjach będą bardzo zacięte i interesujące. Początek zawodów o godz. 14.

Wyścig kolarski o mistrzostwo Radomia

Dnia 17 bm. Klub Kolarzy „Broń“ urządza propagandowe wyścigi kolarskie o mistrzostwo Radomia na przestrzeni 50 klm.

Do biegu tego ze względu na jego charakter propagandowy, zostaną dopuszczeni nawet niestowarzyszeni cykliści, jeżeli posiadają: rower, numer rejestracyjny i prawo jazdy na rok bieżący.

Startować będą o godzinie 9 rano z szosy Kieleckiej, przy cmentarzu ewangelickim, gdzie też będzie meta.

Zgłoszenia do biegu przyjmują: Sekretarjat Klubu Kolarzy i Motocyklów „Broń“, ul. Tadeusza Kościuszki 2; Świetlica Fabryki Broni, pokój 12 — we wtorki i piątki od godziny 16 do 17 do dnia 15 bm. włącznie. Wpisowe 1 złoty.

Trzeci dzień turnieju tenisowego w Poznaniu

Trzeci dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski przyniósł pewne niespodzianki. Gra pojedyncza panów: **Tarłowski** pokonał **Warmińskiego** w stosunku 6:3, 8:6, 6:3, **Wypchała** i **Tomaszewski**: 6:3, 6:3, 6:0, **Tłoczyński** i **Przybylski**: 7:5, 6:2, 6:4. Gra pojedyncza pań: **Neumanówna**, Warszawa i **Orzechowska**, Lwów 6:3, 3:6, 6:4. **Lilpopówna**, Warszawa i **Bystrzanowska**, Lwów bez gry. **Szerault** **Gąska** przeciwko **Kozanecka** 6:2, 6:0. **Folknerówna** i **Weleszczukowa** 6:2, 7:5.

W czwartek w czwartym dniu turnieju przed południem walczyły dwie pary, które przyniosły dalsze niespodzianki, mianowicie **Hebda** przegrał do **Tarłowskiego** 6:2, 6:3, 2:6, 1:6, natomiast **Wittman** z trudem pokonał dobrze grającego **Bratka** w pięciu setach 6:8, 6:3, 5:7, 6:3 i 6:2.

Sport w Piotrkowie

MISTRZOSTWA MIASTA PIOTRKOWA W GRACH SPORTOWYCH.

Z okazji święta P. W. i W. F. odbyły się ub. niedzieli zawody o mistrzostwa m. Piotrkowa w konkurencjach męskich i żeńskich, zorganizowane przez komitet miejski P. W. i W. F.

Sobotnie i niedzielne rozgrywki dały wyniki następujące: Mistrzostwo siatkówki dla drużyn żeńskich uzyskał zespół Zrzeszenia, na drugiem miejscu uplasowała się drużyna Państw. Seminarjum Żeńskiego, na trzeciem miejscu K. S. Merkury.

W koszykówce po półfinałowych rozgrywkach do finału zakwalifikowały się zespoły Tow. Gimn. Sokół i K. S. Chrobry. Finałowy mecz pomiędzy „Sokołem“ a K. S. „Chrobry“ zakończył się po ciekawej i ładnej grze zwycięstwem „Chrobrego“, który po pięknie przeprowadzonych akcjach pokonał byłego mistrza w stosunku 30:8.

Zawody lekkoatletyczne z powodu niezrozumiałej indolencji w tej gałęzi sportowej, tak pięknie niegdyś w Piotrkowie kultywowanej, nie odbyły się. (bp)

MECZ K. S. MOSZCZENICA — K. S. KOLUSZKI 3:0.

Rozegrany na boisku w Moszczenicy mecz zakończył się porażką gospodarzy, który po licznych przegranych meczach, poważnie są zagrożeni spadkiem. (bp)

Sport w Oświęcimiu

T. S. „CZARNI“ OŚWIĘCIM — T. S. O. „FABLOK“ CHRZANÓW.

W ub. niedzielę drużyna T. S. „Czarni“ w rezerwowym składzie wyjechała do Chrzanowa, gdzie rozegrała zawody z T. O. S. „Fablok“. Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi gry, ponieważ „Czarni“ powinni powyższe zawody wygrać z różnicą paru bramek, a jeśli to się nie stało, to tylko dzięki niedyspozycji strzałowej ataku. Bramki dla „Czarnych“ zdobył Busiek 2, dla „Fabloku“ środkowy napastnik 2i prawy łącznik. Sędzia p. Zastawnik dobry. (Bu)

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 14 czerwca 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 43,80. 4 proc. poż. inwestyc. zw. 112,50. 5 proc. poż. konwersyjna 64,25. 6 proc. poż. dolarowa 72,50. 4 proc. poż. stabilizac. 66,50—66,75—66,50. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego 94,00. 7 proc. obligac. Banku Gosp. Krajow. 83,25. 8 proc. obligac. Banku Gosp .Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 47,75 i 47,50. Tendencja dla pożyczek i listów niejednolita.

Waluty:

Dolar pryw. 5,28,25. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 14 czerwca 1934 r.
Ceny parytet Poznań.

Pszenica 19—19,25, Owies 15—15,50, Ospa żytnia przem. stand. cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 10,00, Mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 33,25—34,25, Mąka pszenna I gat. B 45 proc. z workiem 31,25—32,75, Mąka pszenna I gat. C 60 proc. z workiem 29,50—31, Mąka pszenna I gat. D 65 proc. z workiem 28—29,25, Mąka pszenna II gat. 45—65 proc. z workiem 23,25—25,25, Mąka pszenna III gat. poślednia A 65—70 proc. 18—19,75, Mąka pszenna III gat. poślednia B ponad 70 proc. 15—16,75. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie stałe.

Ogłoszenia

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek w strachu przed pożarem
o ratunek woła.
Zbladł jak ściana, a pot trwogi
kapie z jego czoła.

Wnet strażacy przylecieli,
płótno podstawiają, —
w takie płótno skaczą wszyscy,
co odwagę mają.

Froncek, choć nie jest odważny,
w przepaść z okna skacze.
Zamknął oczy, śmierć już widzi
i nad sobą płacze.

Skoczył, ale — mój ty Boże —
nie był to skok wielki,
bo się gdzieś o gwóźdź na oknie
zaczepiły szelki...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SKRWAWIONE POMARAŃCZE

Przemyt i handel pomarańczami w Szarleju - Wielkich Piekarach

Katowice, 14. czerwca.

Na samem pograniczu w powiecie Świętochłowickim, leży zjednoczona gmina **Szarlej - Wielkie Piekary**, słynna w całej Polsce z kościoła, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Piekarskiej. Rok rocznie przybywają do Wielkich Piekar **setki tysięcy wiernych** nietylko z całej Polski, lecz także z zagranicy. Przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej modlił się również król polski, **Jan Sobieski**, gdy z wyprawą wyruszał przeciwko Turkom na odsiecz Wiednia.

Gmina Szarlej - Wielkie Piekary graniczy z miastem **Bytomiem**, leżącem po stronie niemieckiej i tworzy jakby jego przedmieście. Do centrum Bytomia jest zaledwie pół godziny drogi; kursuje tutaj tramwaj niemiecki, dochodzący z Bytomia aż pod kościół w Wielkich Piekarach.



Każdy motocykl i samochód, który zatrzymuje się w Szarleju - Wielkich Piekarach i okolicy, zaraz otaczają mali sprzedawcy przemyconych pomarańcz.

Idealny teren dla przemytników

Granica polsko - niemiecka na tym odcinku przechodzi wśród **zabudowań i dróg publicznych**, tworząc idealne warunki do uprawiania przemytu, który stał się tutaj objawem nagminnym. W każdym niemal domu znaleźć można jakiś przedmiot, pochodzący z Niemiec.

Znamienną jest rzeczą, że nikt tutaj nie chce się poczuwać do jakiejkolwiek winy z tytułu uprawianego przemytu. W mniemaniu mieszkańców Szarleja i Piekar Wielkich, **przemyt pomarańcz oraz drobnych przedmiotów, potrzebnych do własnego użytku, powinien być dozwolony.** Za przestępstwo uważają dopiero **przemycanie sacharyny, jedwabiu, rzeczy galanteryjnych i wogóle towaru**, który w Szarleju nie znalazłby zbytu i przemycany jest poza jego okręg **do Krakowa, Częstochowy i innych miast.**

Przemycanie pomarańcz

„Prawdziwym" przemytem mieszkańcy Szarleja i Wielkich Piekar **nie zajmują się**. Ich przemyt ogranicza się niemal wyłącznie **do pomarańcz**. Dziennie sprowadza się z Bytomia do Szarleja, przez zieloną granicę około **3000 sztuk pomarańcz**. Funkcjonarjusze Straży Granicznej, mimo niezwykłej czujności, **nie mogą temu przeszkodzić**. Przemytem zajmują się bezrobotni, tłumacząc się, **że czynią to z biedy**, bo wyżyć nie mogą, dalej pomagają im **ich żony i dzieci**.

Niezwykle rozwielmożniony jest przemyt pomarańcz wśród **młodzieży w wieku 14 do 17 lat**, a również i młodzieży szkolnej w wieku **od lat 8**. Młodzież, uprawiająca przemyt pomarańcz czyni to nietylko **dla zarobku**, ale przedewszystkiem z chęci **doznania wrażeń**. Szmuglem trudnią się również **chłopcy**, bez wiedzy rodziców, **nie mający najmniejszej potrzeby zajmowania się tym procederem**. Wśród młodzieży w Szarleju i Piekarach Wielkich **przemytnik urósł do roli wielkiego bohatera**, i ktokolwiek z chłopców raz nielegalnie przekroczył granicę wychwala się swojemi wyczynami szmuglerskiemi, wzbudzając u innych rówieśników **zazdrość**.



„Dolina śmierci"; — tak nazwał lud drogę między dwoma stawami, gdzie od kul strażników padło kilku przemytników.

„Dolina śmierci"

Poszczególne przejścia graniczne otrzymują nowe nazwy **nadawane przez przemytników**. Między innemi droga między dwoma stawami (jeden niemiecki, drugi polski), nazwaną została **„doliną śmierci"**. Tutaj od kul karabinowych funkcjonarjuszów Straży Granicznej zabici zostali 19-letni Pander, bracia Piekacze, 33-letni ojciec 4 dzieci Żarach. Ciężko ranny został niedawno Pajkert.

Groźby pod adresem „zielonków"

Funkcjonarjusze „Straży Granicznej" przezwani są przez ludność **„Zielonkami"**. Ludność Szarleja i Wielkich Piekar żywi do nich **dużą nienawiść**. Zwłaszcza dzieci na wspomnienie o „zielonkach" dyszą **niezwykłą nienawiścią** i z za węgla domu i płotu, obrzucają kamieniami funkcjonarjuszów „Straży Granicznej". Zdarza się, że funkcjonarjusz Straży Granicznej w biały dzień **napadnięty zostaje przez bandę kilkudziesięciu wyrostków i pobity do krwi**. Z mieszkańców Szarleja i Wielkich Piekar **nikt mu wówczas nie spieszy na ratunek**.

Gdy przed kilku dniami zastrzelony został przemytnik **Pander**, a ciężko ranny przemytnik **Pajkert**, wówczas polowano poprostu na funkcjonarjuszów Straży Granicznej, a zwłaszcza na Malinowskiego i Karasińskiego. Miejscowi funkcjonarjusze Straży Granicznej wczas jednak byli o zamiarach przemytników poinformowani. Natomiast jeden z funkcjonarjuszów Straży Granicznej, przypadkowo bawiący w Szarleju, **pochodzący z Piasków**, napadnięty został przez grupę wyrostków, wśród których nie brak było **8 i 9-letnich chłopaków**, którzy go pobili do **nieprzytomności**, tak, że karetką pogotowia musiał zostać odwieziony do szpitala.

— Ale my mu nasuli! — chwalą się przed naszym sprawozdawcą wyrostki, a jeden z nich, 8-letni chłopak, z II klasy szkoły powszechnej, prawdopodobnie przesadzając, ze specjalnem upodobaniem opowiadał o niezwykłych swoich czynach, jak razem z innymi napadał na „zielonkę", jak tego ostatniego powalono na ziemię, **jak go kopano** i jak on sam, tratował brzuch bezprzytomnego funkcjonarjusza.



Mali handlarze przemyconemi pomarańczami.

Handel przemyconemi pomarańczami

Ktokolwiek przechodzi lub przejeżdża autobusem lub wozem ulicami Szarleja i Wielkich Piekar, ten zauważyć musi **dziesiątki wyrostków**, często dzieci od 8 do 9 lat poczęwszy, którzy **wyciągają ręce i pokazują pomarańcze na sprzedaż**. Cztery albo pięć za złoty wykrzykują i znajdują licznych nabywców, **bo zawsze to dużo taniej kosztuje, niż pomarańcze legalnie sprowadzone do kraju.**

W Bytomiu przemytnicy płacą za sztukę pomarańczy 11 wzgl. 13 groszy. Zarabiają zatem nieźle.

Handlarzy pomarańczy ścigają **mundurowi jak i cywilni funkcjonarjusze Straży Granicznej**. Na ulicach Szarleja i Wielkich Piekar codziennie rozgrywają się **szalone gonitwy**. Funkcjonarjusze Straży Granicznej ścigają handlarzy, którzy jednak szybko uciekają i kryją się po domach, ukrywają pomarańcze i śmieją się z funkcjonarjuszów.

Czasami któryś **wpadnie. Gdy funkcjonarjusze Straży Granicznej** przychwycą kogo z czterema pomarańczami, wówczas pomarańcze niszczy się na miejscu, a przytrzymanego **karzą doraźnie pałką gumową.** Jeżeli zaś u którego znajdzie się **więcej jak 5 sztuk**, wówczas odprowadzony zostaje **na placówkę**, gdzie spisują protokół karny. Przytrzymani bywają również kupujący takie pomarańcze, podlegając karze grzywny.

Znienawidzony „rabarber"

Chłopcy handlarze i przemytnicy z Szarleja i Wielkich Piekra dyszą nienawiścią do „zielonków" zwłaszcza dlatego, że funkcjonarjusze **zbyt często posługują się pałką gumową**, którą przemytnicy przezwali **„jedynką" albo „rabarbrem"**. Niemal każdy z młodocianych handlarzy pomarańczami zapoznał się z pałką gumową i przez czas dłuższy nosił **sińce na plecach, rękach czy innych częściach ciała.** Uderzenie pałką gumową sprawia **niezwykły ból.**

— To jest „Bumba" — wskazano naszemu sprawozdawcy na jednego z przemytników - handlarzy, liczącego najwyżej lat 16. — On może najwięcej powiedzieć, jak smakuje pałka gumowa — informują liczne głosy. — To jest król przemytników — dodawają z pewną dumą. — Sprzedaje on dziennie pomarańcz za 30 złotych.

— Dlaczego cię bili? — zapytał nasz sprawozdawca.

— A bo nigdy mnie **nie mogą** schwycić — odpowiada, śmiejąc się, osławiony „Bumba".

Jak zaradzić złu?

Przemyt pomarańcz w Szarleju i Piekarach Wielkich jest **złem**, które przy obecnych środkach **trudno wyplenić**. Nie pomoże tutaj **żadne wzmocnienie posterunków** Straży Granicznej. **Metody z pałką gumową i kulą karabinową zawodzą.**

Trzeba pomyśleć o innych środkach.

Najprostszym byłby ten, gdyby ukrócono **handel łańcuszkowy „kartelu"** pomarańczowego w Polsce i **obniżono ceny pomarańcz, bo przecież cło na pomarańcze, sprowadzane do Polski nie jest zbyt wysokie.** (n)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.